Nr. 202. We Lwowie, Niedziela dnia 4. Września 1881. Rok XX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt. miesięcznie . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową: miesięcznie . . 2 złr. — w państwie austrjackiem 6 " — do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc wrzesień:
we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 3 września.

(Krytyka rządowego kwestjonarjusza, tyczącego się sprawy reformy administracji. — Akcja Wydziału krajowego w sprawie nadużyć żydowskich przy rekrutacji i w utrzymywaniu metryk. — Sytuacja giełdowa. — Z sejmu tyrolskiego. — Dwie mowy centralistyczne.)

Członków sejmowego klubu reformy (partja krakowska) zaprasza redakcja *Czasu* na przyszły czwartek, d. 8 bm. do Krakowa na naradę nad przedłożonym sejmom ze strony ministerstwa kwestjonarjuszem, tyczącym się reformy administracji. Czy inne kluby przed zebraniem się sejmu wezmą ten przedmiot pod dyskusję dokładniejszą, nie wiemy. A bardzo byłoby to pożądanem, ażeby opinie w tej kwestji utarły się wcześnie, bo wystarczy nawet powierzchowne zastanowienie się nad treścią pytań, przez rząd przygotowanych, ażeby przyjść do przekonania, że zawierają one nader wiele niebezpiecznych dla idei samorządu szkopułów.

Pisząc o tem, stara się udowodnić *Neue fr. Presse*, naturalnie ze swego sądząc stanowiska, że plan reformy administracji, naszkicowany przez ministerstwo Taaffe-Dunajewski w owym kwestjonarjuszu, [illegible] tego samego przedmiotu wniosek centralistycznego deputowanego Göllericha, w r. 1876 w Radzie państwa rozstrzygany. [illegible] się z organem centralistów. Jakiekolwiek ktoś jednak może mieć zdanie o różnicy, jaka zachodzić może między intencjami ministerstwa Auersperga-Lasser co do reformy [illegible] administracji publicznej, a dążnościami teraźniejszego ministerstwa w tym samym przedmiocie, to zawsze krytyka projektu rządowego, przytoczona przez *Neue freie Presse*, jest wielce pouczającą. Oto najważniejszy ustęp z tego artykułu:

„Na pierwszy rzut oka jasną jest rzeczą, że nawet w razie, gdyby wszystkie kwestje przez rząd przedłożone, przez sejmy przyjęte zostały zatwierdzająco, i gdyby na podstawie zawartych w nich idei przeprowadzoną była jakaś zmiana w organizmie administracyjnym, że nawet w takim razie, powtarzamy, owa dwoistość rządu, tak okrzyczana, wcale nie zostałaby zniesioną; owszem zdaje się, że reforma mogłaby jeszcze bardziej skomplikować machinę rządową. Wszystkie władze monarchiczne, t. j. starostwo, namiestnictwo, ministerstwo, tworzące dotychczasową kolej instancyj, pozostają; podobnież pozostają dotychczasowe ciała autonomiczne t. j. gmina, reprezentacja powiatowa, Wydział krajowy, a obok tego mają być zaprowadzone reprezentacje powiatowe wszędzie tam, gdzie się wprowadzeniu tej władzy jak najenergiczniej dotąd sprzeciwiano, a mianowicie we wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem Czech, Galicji, Styrji i Tyrolu. Projekt ten, aby połączyć reprezentację powiatową ze starostą w ten sposób, iżby ustanowić starostę prezesem Rady powiatowej, nie przynosi żadnego uproszczenia, albowiem będą odtąd sprawy, które będzie musiał załatwiać sam starosta, inne znowu, które dadzą się tylko załatwić przez starostę wspólnie z Radą powiatową, a co do tej ostatniej kategorji spraw, to ostateczna decyzja zawsze od starosty zależeć będzie, bo od tego, czy starosta zechce przyznać reprezentacji powiatowej ingerencję czy nie, gdyż on, jak wiadomo, miałby prawo zawieszania uchwał reprezentacji powiatowej. Podobnież ukształtowałby się stosunek między Wydziałem krajowym a namiestnikiem, w tych sprawach, w których oba te czynniki funkcjonowałyby razem jako najwyższa instancja.

„Dalej, trudno bardzo przewidzieć, w jakiby sposób miała być urządzona policja miejscowa przez to, że ta sama gmina, która dotychczas załatwiała pewne sprawy w własnym zakresie działania, będzie je odtąd załatwiała w zakresie działania poruczonym — i dlaczego zresztą sprawy te nie mają być wprost oddane władzy politycznej, jak to ma się praktykować w pewnych „poszczególnych" wypadkach.

„Owoż projekta rządowe nie zaradzają ani temu tyle opłakiwanemu stanowi rzeczy, że władzom autonomicznym nie dostaje często egzekutywy, ani temu, bez wątpienia jeszcze większemu złemu, że małe, bez dostatecznego zasobu sił roboczych i bez niezbędnych funduszów funkcjonujące gminy, traktowane są według jednego szablonu z większemi i zasobniejszemi gminami. Projekta w mowie będące, [illegible] istniejący stan rzeczy w zupełności, i ograniczyłyby autonomję w niektórych istotnych punktach, bez wynagrodzenia jej [illegible]. Przeprowadzenie tych tak mało skutecznych zmian nie wywołałoby ani w państwowem ani w krajowem ustawodawstwie większej ruchliwości, — owszem mogłoby wywołać między niemi spory o kompetencje, jak to już [illegible] kwestje połączenia starostw z reprezentacjami powiatowemi w jakąś nową, [illegible] na wpółautonomiczną władzę [illegible] państwowemu, drudzy zaś ustawodawstwu krajowemu do orzeczenia."

O staraniach Wydziału krajowego, przedsięwziętych w celu ukrócenia nadużyć ze strony ludności żydowskiej w sprawach rekrutacyjnych i przy [illegible] metryk, ogłasza teraz Wydział krajowy za pośrednictwem *Czasu* następujące sprawozdanie:

„Corocznie, podczas poboru rekrutów, powtarzają się w każdym zakątku kraju bolesne narzekania ludności chrześcijańskiej na niesłuszne uwzględnianie żydów, [illegible] w Stanisławowie. Sejm [illegible] uchwalił w roku 1873 i 1878 stanowcze rezolucje w tej mierze, które niezawodnie wpłynęły cokolwiek na poprawę stosunków, ale złego nie usunęły całkowicie. Także i w r. 1880 poruszyła tę sprawę komisja lustracyjna w swoim raporcie o czynnościach Wydziału krajowego, a ponieważ Wydział krajowy liczy się z każdą uwagą tej komisji, chociażby nawet nie została ujęta w formę wyraźnej uchwały, przeto mamy do zapisania nowy krok w sprawie dania satysfakcji ludności chrześciańskiej.

„Dwa oddzielne przedstawienia wniósł Wydział krajowy do prezydjum namiestnictwa: jedno w sprawie wyjednania większego wpływu delegatom Rad powiatowych przy komisjach poboru wojskowego, drugie w sprawie środków zaradczych przeciw uchylaniu się żydów od obowiązku służby wojskowej. W pierwszem przedstawieniu prosi Wydział krajowy aby delegaci Rad powiatowych nie byli skazani ciągle na rolę niemych figurantów, lecz uznani zostali jako istotni członkowie komisyj poborowych z prawem wglądania we wszystkie czynności poboru wojskowego: z prawem zabierania głosu i robienia uwag, które jakkolwiek nie mogłyby wstrzymywać wykonania decyzyj politycznych lub wojskowych naczelników komisyj, zawsze jednak podlegałyby bliższemu rozpoznaniu i orzeczeniu władz wyższych, bądź politycznych, bądź wojskowych. Słusznie podniósł Wydział krajowy, że taka zmiana przyniosłaby wielką korzyść nietylko krajowi lecz i samemu rządowi.

„W sprawie uchylania się żydów od służby wojskowej, zwrócił Wydział krajowy uwagę, że prowadzenie nowych metryk żydowskich rozpoczęło się dopiero 1. stycznia 1877, a zatem do 1. stycznia 1896 przebyć wypadnie jeszcze 16 lat przy dawniejszych wątpliwych lub wprost niedokładnych metrykach. Następujące środki zaradcze zaproponował Wydział krajowy:

„Wszystkim naczelnikom gmin polecić należy, ażeby w 30 dniach sporządzili w czterech egzemplarzach spis wszystkich izraelitów mężczyzn tak do gminy przynależnych, jak i nieprzynależnych ale w gminie przebywających, którzy nie przekroczyli jeszcze 36 roku życia. Dwa egzemplarze spisu przedłoży naczelnik gminy staroście, który jeden egzemplarz udzieli żandarmerji do należytego skontrolowania na miejscu. Równocześnie jeden egzemplarz wyłożony zostanie na widok publiczny w gminie, z wezwaniem do wnoszenia wszelkich reklamacyj. Po 30 dniach sprostowany egzemplarz oddany ma być staroście, który znowu udzieli go żandarmerji do dalszego sprawdzenia na miejscu. W ciągu dalszych 60 dni starosta miałby przekonać się, czy wszyscy do pewnej gminy przynależni izraelici, którzy zapisani są w sprostowanym wykazie, znajdują się także w księgach metrykalnych i w jakim wieku. W razie, gdyby kto w metryce nie był zapisany lub w braku ksiąg metrykalnych, wydać ma starosta na podstawie opinii lekarskiej orzeczenie co do wieku każdego z tych izraelitów, z dozwoleniem rekursu do namiestnictwa. Tak samo postąpić należy, jeżeliby podany w innych metrykach wiek pewnego izraelity podlegał uzasadnionej wątpliwości. Po prawomocności orzeczenia nastąpić ma potrzebne sprostowanie, ewentualnie pociągnięcie do odpowiedzialności karnej za dostrzeżoną winę. Co do izraelitów nieprzynależnych, daty wykazu odstąpione zostaną właściwemu starostwu, które postąpić ma w sposób powyżej wskazany. Wskazaną jest przytem konieczna oględność, ażeby tożsamość każdego izraelity, który stawić się ma do oględzin lekarskich, w sposób wiarogodny należycie sprawdzoną została.

„Odpowiedź na te propozycje nadeszła nadspodziewanie rychło. W odpowiedzi swojej namiestnictwo wyraziło Wydziałowi krajowemu podziękowanie za udzielone rady i zapewniło go przytem, że sprawa ta jest ustawicznie przedmiotem wszelkich prawnie możliwych zabiegów i starań rządu. Zdaje mi się, że na razie przychylniejszej odpowiedzi nie można było oczekiwać."

* * *

W skutek energicznych usiłowań, podjętych tak ze strony wielkich finansowych instytucyj, jak i ze strony rządów, likwidacja miesięczna odbyła się na giełdach europejskich dość spokojnie. Ażeby zaś dać poznać, jak wielkie były te usiłowania dość przytoczyć fakt taki: dyrekcja banku londyńskiego, widząc jak raptownie zmniejsza się rezerwa metalowa, postanowiła od 1. września podnieść stopę eskontu z 4% na $4^1/_2$%, a stopę lombardu z $4^1/_2$% na 5%; tymczasem dzięki zabiegom świata finansowego udało się skłonić dyrekcję tej pierwszej na kuli ziemskiej instytucji finansowej do odroczenia owej uchwały, tak fatalnej dla spekulantów giełdowych. Bank londyński zatrzymał na razie poprzednią swą stopę i nie przyłożył ręki do zwiększenia trudności likwidacyjnych. Jednakże ponieważ drzewa rąbano na wielką skalę, więc też liczne padały drzazgi. Mnóstwo spekulantów, zwłaszcza z kategorji słabszych, nie stanęło 1. września do apelu i albo zgłosiło swą upadłość, albo czmychnęło do Ameryki. W Paryżu liczą ich na dziesiątki, a między nimi są tacy, których deficyta wynoszą po 2 i 3 miliony. W Wiedniu było także kilka bankructw.

Ponieważ jednak w ogóle likwidacja odbyła się dość gładko, przeto też kursa papierów nie uległy wielkim zmianom. Notowano wprawdzie w niektórych kategorjach papierów wielką zniżkę w pierwszej połowie sesji giełdowej, ale ani jedna instytucja finansowa nie zachwiała się tak dalece, żeby już runąć miała. Padały jednostki, ale instytucje wychodziły cało. A o nie przecie głównie w tych razach idzie. To też gdy ku końcowi sesii przekonano się, że jakoś wyświetla się widnokrąg, zaczęto więc ratować pozycje zachwiane i doprowadzono wszystkie papiery do poziomu przyzwoitej równowagi.

Jednakże to wyświetlenie się widnokręgu było tylko względne. Spodziewano się burzy, a ponieważ nie nadeszła, więc słotę jesienną uznano za pogodę. Nikt jednak nie żywi mniemania, że już krytyczna chwila minęła bezpowrotnie. Owszem niebezpieczeństwo trwa dalej, a zyskano tylko tyle, że katastrofa zamiast uderzyć jednorazowo, rozłoży się teraz na cały miesiąc i drobnemi dozami, kapuśniaczym deszczem kropić będzie wszystkie giełdy przez cały bieżący miesiąc. Oczywiście, dla ekonomicznego życia Europy jest to o wiele lepiej. Bo chociaż w gruncie rzeczy strata jest ta sama, czy papier jaki spadnie od razu na pewną kwotę, czy spadając stopniowo osiągnie po miesiącu tę samą stratę; ale w drugim wypadku unika się paniki i raptownych wstrząśnień, ocala się instytucje, chociaż gubi się jednostki.

* * *

W sejmie tyrolskim wniósł p. Blaas projekt względem zmiany niektórych nieodpowiednich celowi przepisów ustawy państwowej o zapobieganiu zarazie bydła i tępieniu jej; bliższych szczegółów telegram nie podaje. Wniesiony w tymże sejmie — obok projektu utworzenia krajowej Rady kultury — projekt drugi dotyczy, jak teraz się dowiadujemy, nie utworzenia reprezentacyj powiatowych — ta sprawa poruszoną jest w kwestjonarjuszu rządowym co do reformy administracji, i zresztą reprezentacje powiatowe już istnieją w Tyrolu — ale powiatowych towarzystw rolniczych (Bezirksgenossenschaften der Landwirthe), — i co do tego jednak szczegóły nie są jeszcze wiadome a koniecznie potrzebne. Sam wyraz „Landwirth" jest bowiem bardzo niedokładny — znaczy on i każdego w ogóle ziemianina, i znowu specjalnie tylko chłopa. Zresztą towarzystwa rolnicze wolno i bez osobnych ustaw specjalnych zakładać, tak powiatowe jak krajowe, i wolno krajowe dzielić na filie powiatowe czy jakie inne oddziały; jakiż przeto cel tego osobnego projektu?

* * *

W północnych Niemcami osiadłych Czechach, tuż obok herbstowskiego okręgu wyborczego zdawał wyborcom swoim sprawę poseł centralistyczny p. Wünsche. Lamentował nad położeniem centralistów, nad składem Izby posłów, nad silnem stanowiskiem rządu; nawoływał do dzielnego obstawania przy stanowisku niemieckiem i do „ochraniania okręgów niemieckich od wdzierania się żywiołów czeskich," — a co główna, oświadczył swoim wyborcom włościanom, że jakkolwiek w zasadzie zgadza się na reformę wyborczą, to jednak w obecnej chwili na nią przystać nie może. (Dotyczy to żądania włościan niemieckich, aby w kurji wiejskiej skasowano prawybory.) Jak widzimy — i ten centralista prawił pacierz za panią matką — Herbstem.

Ale prawił taksamo i jeden z wybitniejszych postępowców styryjskich, p. Falke swoim wyborcom. Herbst przyznał, że ordynacja wyborcza jest niesłuszną, krzywdzącą, ale „Niemcy popełnili by samobójstwo, gdyby podawali rękę do jej zmian, więc o żadnej reformie wyborczej myśleć nie wolno!" Podobnie tę sprawę motywował p. Falke, mimo że postępowcy jako jeden z głównych sztandarów swoich reformę wyborczą wywiesili, i to sięgającą aż do zupełnego zwinięcia Izby panów i usunięcia wszelkich kuryj. I w cudnem świetle okazała się tu „deutsche Mannestreue, Gesinnungstreue!"

P. Falke powiada, że co do rozszerzenia prawa wyborczego zdawna panują różnice w obozie centralistycznym. Trudno zaprzeczać, że istniejąca ordynacja wyrównuje kontrasty, jakie się w skutek intellektualnych stopniowań w ludności austrjackiej, z rozmaitych narodów złożonej, okazują. Kurjami dworską i handlową zrobiono godne uwagi ustępstwo umiarkowanym zapatrywaniom liberalnym. I dobrą była na początek parlamentaryzmu idea reprezentacji interesów — lecz nazawsze utrzymać się ona nie może — jednostajna modła wyborcza musi się stać jedyną podstawą.

„Ale — dodaje p. Falke — w stronnictwie naszem zawsze powstają obawy, ilekroć mowa o reformie wyborczej. I jest w tem racja — albowiem obecna większość Izby posłów z każdej korzysta okazji do wzmocnienia i ubezpieczenia swego stanowiska na przyszłość. Rozumie się, że w takim stanie rzeczy do zasadniczej reformy wyborczej dążyć nie wolno. Zawsze możnaby dążyć tylko do prostego rozszerzenia prawa wyborczego, tak aby każdy płacący 5 zł. podatku, miał prawo głosowania, a nawet ten, kto w ogóle płaci jakiś podatek — i centraliści muszą dążyć do tego, inaczej wpływ utracą zupełnie."

Sprawę bośniacką traktuje p. Falke tak jak p. Herbst. „Słusznie centraliści rękami i nogami opierali się okupacji — ale gdy fakt jest dokonanym, byłby upór, w nieskończoność prowadzony, grzechem politycznym. Władza wykonawcza nie może przecie na długo obyć się bez poparcia od prawodawczej; więc też rząd forytował utworzenie się obecnej większości."

P. Falke powiada, że wobec teraźniejszego składu Izby posłów bardzo trudnym jest pokojowy rozwój stosunków politycznych i ekonomicznych, dla tego wyborcy powinni nalegać na swoich posłów, aby dążyli do rozwiązania Rady państwa. Podobno doskonale on widzi, że w obecnym stanie rzeczy byłaby to arcyniebezpieczna próba dla centralistów — więc się bierze na sposoby. U korony są centraliści skompromitowani — więc stara się zrehabilitować ich wołaniem: „W tej walce trzy punkta należy nam mieć na oku: austrjacką ideę państwową, godność dynastji i pomyślność ogółu ludności — a gdy zwyciężymy, to i resztę ludów uznamy za równouprawnionych obywateli".

To jedna finta — w drugiej powiada: „Nie wierzę, aby centraliści rychło wrócili do steru wobec teraźniejszej większości Izby posłów — ale możliwym jest gabinet przejściowy, złożony z łepaków biurokratycznych, urzędniczy, któryby rozpisawszy nowe wybory, mógł dać ludności sposobność do wyrażenia swych życzeń. A z nowej Izby mógłby wypłynąć gabinet centralistyczny."

Jest to rewelacja bardzo cenna — teraz wiemy już, dlaczego nawet koryfeusze postępowców przemawiają za gabinetem urzędniczym. Na taki korona by jeszcze zezwoliła; Taaffe i Dunajewski jeszcze nie wykorzenili w biurokracji ducha centralistycznego, pod tym więc gabinetem znowu by centraliści powrócili do większości w Izbie posłów, a wtedy już byłby i gabinet centralistyczny dla korony — możliwym, bo koniecznym. Było to już każdemu wiadome z domysłu — teraz stoi jawnie czarno na białem. Ale zawsze jest to i jawne wyznanie niemocy i niedołęztwa centralistów, że już tylko manowcami, a nigdy własnych zdolności i programów siłą do steru wrócić nie potrafią.

Po raz pierwszy napotykamy też obszerną wzmiankę o Polakach w tej mowie. P. Falke tak prawi o nas: „Parlamentarne sceny na ostatniej sesji stawały się nieraz podobnemi do nocy na Łysej górze. Drażliwości posłów niemiecko-austrjackich nic boleśniej nie dotknęło, jak po-

---

(40)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego."

(Ciąg dalszy.)

Podczas bankietu jeden z gości zagadnął gospodarza, czy to prawda, że dawny jego wspólnik Sosnowski, osiadł na owych gruntach. Słyszałem, dodał, że się rozgospodarował i synowi farmę wybudował.

Na te słowa twarz Redheada smutkiem się oblekła i wzdychając rzekł: Biedny, nieszczęśliwy człowiek!

Na liczne dopytywania jakby niechętnie wyjawiał tajemnicę, wybąknął: Dostał obłąkania zmysłów! Bankructwo w Chicago tak silnie zachwiało jego rozum.

— Czem że się objawia jego stan? zapytał Thakeray, gdyż i ten należał do towarzystwa.

— Skoro mnie tak naglicie, rzekł Redhead, to muszę już powiedzieć. Przecież wszystkim wiadomo, że przed kilkoma miesiącami był tutaj i sprzedał mi swoję połowę...

— Wszak byliśmy świadkami tego układu u sędziego pokoju, przerwał Thakeray wskazując na Cadwella, siedzącego obok niego.

— Otóż widzicie! mówił Redhead. Teraz w swem obłąkaniu stracił pamięć i ma to przekonanie, że jest jeszcze ciągle spółwłaścicielem, pisze listy, domaga się podziału lub pieniędzy. Nawet temi dniami otrzymałem podobnej treści list od niego. — Bardzo ubolewam nad jego losem... bardzo... mi go żal.

I przy tych słowach odwrócił się, poszedł ku oknu, wyjął chustkę i przyłożył do ócz.

Goście uszanowali jego ból i głębokie współczucie. — Atoli wkrótce po tej małej przerwie dawna pomiędzy biesiadującymi zapanowała wesołość.

Tymczasem Sosnowski oczekiwał z niecierpliwością i pewnym niepokojem odpowiedzi od Radheada. Właśnie wszyscy troje siedzieli przed obiadem na werandzie. Posłaniec co tydzień wysyłany przywiózł z miasta gazety i listy. Basia pierwsza skoczyła i otworzyła torbę, wyjmowała gazety i korespondencje i składała na stoliku; a na jednym liście poznawszy pismo Stefci, chwyciła je i zawołała: Stefcia, Stefcia pisała; — pewnie przyjadą! O! co za radość będzie! Jak szczęśliwy Stasio! Mateczko droga, trzeba dla nich urządzić pokój; oh! my ich tak prędko nie puścimy. — I podczas tych słów rozrywała kopertę i czytała z rozpromienioną twarzą. — Tak, tak, oto,... przyjadą wkrótce; czytaj, czytaj, mameczko sama! — I podała list matce.

Podczas tego Sosnowski przeglądnął korespondencje, a poznawszy na jednym liście rękę Redheada, wziął go i udał się do swego pokoju.

Matka z córką pozostały; układały jakby najwygodniej pomieścić Święckich. Basia prosiła matki, aby Stasiowi nic nie wspominała o przyjeździe; utrzymując, że najlepiej będzie, gdy ona ze Stefcią niespodzianie wpadną do Basiówki. „To dopiero pan farmer będzie w kłopotach! Zobaczymy jak sobie da radę. Ho! ho! Takie dwie damy jak my, czembądź się nie kontentują. Szymcio także się napoci! — A Adam! Już widzę jak się kłania na wszystkie boki; jak leci do ogrodu po jarzyny i owoce, jak spiżarnię przewraca do góry nogami! — Ach! jakżem szczęśliwa, żem się tej chwili doczekała!

Matka z uśmiechem i rozkoszą słuchała, potakiwała pomysłom swej jedynaczki; a w duchu dziękowała Bogu, że przyjazd Święckich choć na pewien czas poda córce nową osnowę do zajęcia i odwróci jej myśli od przedmiotu, który zawsze i wszędzie zapełniał jej umysł i serce, a o którym z matką tylko biedne dziewczę rozmawiało, na łonie matki doznawało ulgi, na piersiach matki osuszało łzy tęsknoty.

Długo jeszcze rozmawiały, układały, zmieniały szczegóły, aż Kwaśnicka dała znać, że pora do obiadu.

Przy stole Sosnowski, który od niejakiego czasu stał się był rozmownym i żartobliwym, — był milczącym, zmienionym, twarz miał zarumienioną, jadł bardzo mało, czasem chwytał się za głowę, jakby nagłego doznawał bolu. Nie uszło to uwagi matki i córki.

Po obiedzie wstał Sosnowski, milczący udał się do swego pokoju i usiadł, a raczej padł prawie bez siły na krzesło.

Zbliżyła się żona: — Tyś chory, mój Kaziu! rzekła przykładając rękę do jego rozpalonego czoła.

Sosnowski wziął rękę żony, przycisnął do ust i słabym rzekł głosem:

— Nie trwoż się! Nagły ból głowy;... zapewne z gorąca;... przejdzie;... nie trwoż się!

Jeszcze trzymał jej rękę, gdy poczuła, jak nagle zadrżał, zerwał się z krzesła, chwycił za głowę i padł bez przytomności na ziemię.

Wspaniały wieczór rozpostarł się na okolicę; księżyc w pełni srebrzył każde drzewo, każdy liść, każdy kwiatuszek i trawkę; miliony kropel rosy brylantami odpowiadały milionom gwiazd na sklepieniu niebieskiem; jeszcze nie zamilkły były śpiewy ptasząt; woń balsamiczna z tysiąca tryskająca kwiatów przepełniała powietrze. Świat Boży był wielki, piękny, wspaniały! A tymczasem w pokoju leżał bez zmysłów Sosnowski. Ułożono go na łóżku w pokoju żony, cichszym i chłodniejszym. Żona i córka siedziały przy chorym i okładały ustawicznie głowę zimną wodą. Obie bez szelestu, jak cienie przesuwały się po pokoju, żadna głosu nie wydała, żadne nie padło zapytanie. Oh! bo jakieś okropne przeczucie mówiło, że odpowiedź byłaby straszną. Wysłano do Stasiówki po Stanisława i Szymona. Strwożeni natychmiast przybyli. Weszli do pokoju. Właśnie matka zmieniała okład na głowie chorego.

Na odgłos kroków Sosnowski otworzył oczy, popatrzył wokoło i szepnął:

— To ty, mój Stasiu!

— Ja, ja, mój ojcze drogi! stłumionym głosem rzekł Stanisław, zbliżając się do łóżka.

Lecz chory zapadł w bezprzytomność.

Po chwili poglądał koło siebie, szukał czegoś, żona zbliżyła się i pochyliła ku niemu; ręka jego ciągle czegoś szukała, aż dotknęła się ręki żony; słabo ją ściskał, podniósł do swej rozpalonej głowy, do ust i urywanym szeptem mówił:

— Biedna.. ty! Biedna!

I wpadł w nieprzerwane odrętwienie. Czasem wymawiał jakieś wyrazy luźne, rzucał się niespokojnie, zrywał. Zrozumiano jedynie, że powtarzał kilkakrotnie nazwisko Redheada.

Stanisław, jako lekarz, poznał, że rozwija się ciężka choroba. Wypytywał się o możliwe powody. Powiedziano mu, że ojciec przed odebraniem korespondencji był zupełnie zdrów i wesół. Wtedy udał się do pokoju ojca i pomiędzy listami znalazł list Redheada.

Teraz wszystko się wyjaśniło.

(C. d n.)

KRONIKA NAUKOWA.

przez

Ludwika Masłowskiego.

(Hypnotyzm. — Najprostszy sposób zahypnotyzowania. — Wrażliwość zmysłowa w śnie hypnotycznym. — Ciałka senne. — Pokrewieństwo między snem zwykłym a hypnotycznym. — Hypoteza Preyera).

(Ciąg dalszy.)

Jesteśmy najzupełniej przygotowani na to, że wielu z naszych czytelników, mimo tego wszystkiego co powiedzieliśmy powyżej, nie zechce uwierzyć, aby tak łatwo można było produkować sen hypnotyczny, zwłaszcza skoro w pismach publicznych napisano już tyle niestworzonych o tym śnie rzeczy, a nadewszystko, zwłaszcza, skoro osoby, mające nietylko pretensję ale i pewne prawa do uczoności, wypowiedziały już o nim tyle niedowarzonych zdań. Ale na poparcie nasze mamy mnóstwo niezbitych faktów i to takie ich mnóstwo, że możemy z rozrzutnością ludzi bogatych pominąć nawet wszystko to, co dostarczyć nam może doświadczenie takich narodów, u których hypnoza produkowana jest na wielką, fabryczną skalę. Więc też nie powołamy kapłanów sekty Yogów lub Petandżali na świadectwo prawdy słów naszych, pomimo że ci ludzie ćwicząc się w produkcji hypnozy od przeszło 2000 lat, mogliby nam wiele powiedzieć o niej ciekawych rzeczy. Nie będziemy także odwoływali się do filologii i żądali od niej, aby nam udowodniła, czy rzeczywiście prawdą jest, że wyraz sanskrycki *dharana*, określający ten stan fizjologiczny, który my hypnozą zowiemy, oznacza, jak utrzymuje sanskrycki słownik Böthlingka i Rotha, „skupienie ducha i skierowanie umysłu na jeden przedmiot, przy równoczesnem powstrzymywaniu oddechu." Ale za to przy-

stępowanie posłów polskich, którzy przy wszelkich, najreakcyjniejszych nawet głosowaniach szli ręka w rękę z naszymi przeciwnikami. Jestto niezawodną oznaką dokonującego się upadku. Dawnemi laty Polacy nieraz trzymali z liberałami — więc też prawdopodobieństwo ich upadku politycznego jest godnym ubolewania wypadkiem. Poprawy trudno się spodziewać, przewódzcy polscy bowiem wskazują na nabyte dla swego kraju korzyści materjalne. Treść etyczna coraz bardziej ulatuje z narodu polskiego. Należy się oswoić z myślą, że trzeba się zrzec wspólnego działania w duchu liberalnym z Polakami."

Tyle tu fałszów i przekręceń, iż rzekając się zbijania, wypada nam tylko podziękować p. Falkemu, że tyle swego drogiego czasu raczył nam poświęcić.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 2. września.

(*E-n*) Po uchwaleniu 500 złr. — jakem to doniósł wczoraj — na rzecz teatru pragskiego, Rada miejska przystąpiła do porządku dziennego spraw, z których parę było dość ciekawych, nie tyle z treści, ile raczej z kierunku dyskusji, w jakim się rozwinęły. Nim jednak do nich przejdę, zaznaczyć tu muszę, iż było to pierwsze posiedzenie Rady w jej nowym składzie, dokonanym po częściowych wyborach czerwcowych. Wskazywać jej nowe drogi lub zakreślać programy ogólnikowe nie uważam za rzecz konieczną w tej chwili, tembardziej, że na każdą poszczególną sprawę, która się wyłoni z potrzeb miasta i kraju tak w ściślejszym jak szerszym zakresie, nie omieszkamy zwrócić jej bacznej uwagi.

Programy ogólnikowe mają to do siebie, że jeśli stawiane są a priori, a przy tem bez należytego uwzględnienia sił i zakresu działania, tudzież bez wskazania dróg i sposobów do przeprowadzenia tego lub owego programu, stają się martwą literą, świadczącą w najlepszym razie o dobrych chęciach autora, — jak to powiedzieć by się dało np. o dzisiejszej *Gazecie Krakowskiej*. Witając z całą, nieuprzedzoną ubocznemi względami życzliwością, nową Radę miejską, stawia ona jako naczelne do spełnienia zadanie — desiderat podniesienia dobrobytu miasta.

Pomnik by spiżowy postawić należało kamieniem z osobna członkowi Rady, która by sprostać mogła takiemu zadaniu, zawisłemu bezpośrednio od ogólnych stosunków ekonomicznych i inicjatywy samej ludności; a chyba z góry wątpićby wypadało tych, którzy utrzymują, że tak wiele dla dobra ludności robi ta władza, która nie stawia przeszkód inicjatywie i pracy tejże ludności. Co gdy odniesiemy do tutejszej Rady magistratu, tem chętniej zniewoli nas do przyklaśnięcia drugiemu, bardziej konkretnemu desideratowi tejże *Gaz. Kr.*. a mianowicie życzeniu, by nowa Rada łącznie z prezydentem, wniknęła w nadużycia, które się zagnieździły „w pewnych sferach" magistratu — jak trafnie się wyraża dzisiejszy wstępny artykuł *Gaz. Kr.*, a jednak co wykazaliśmy sami na próbce, zamieszczonej przez nas niedawno w kronice i korespondencji krakowskiej *Gazety Narodowej*. W tych to właśnie nadużyciach szukać często potrzeba owych przeszkód, paraliżujących dobrobyt ludności, który zatamować może, ale którego stworzyć nie zdoła władza administracyjna lub na poły ustawodawcza.

P. prezydent zawiadamia Radę o powołaniu p. Moraczewskiego, budowniczego miejskiego do namiestnictwa, i proponuje rozpisanie konkursu na posadę po nim zawakowaną, podług etetu dawniej uchwalonego (2.100 złr. pensji wraz z dodatkiem, nie zaś 3.000 złr., jak to płacono p. Moraczewskiemu podług osobnego z nim zawartego kontraktu). Wśród dyskusji nad tym przedmiotem, godnem uwagi było żądanie radnego p. Birnbauma, aby Rada zapobiegła dowolnemu przenoszeniu się urzędników gminnych na posady rządowe, bo w ten sposób gmina będzie zawsze pozbawioną najzdolniejszego personalu urzędniczego.

Godniejszą jednak uwagi była dyskusja nad petycją p. Maurycego Webera, żądającego od gminy subwencji 100 złr., a raczej zakupna za powyższą kwotę 100 egzemplarzy wydanego przezeń Modlitewnika polskiego dla izraelitów. Wówczas, gdy wszyscy chrześciańscy członkowie Rady (z wyjątkiem dr. Pareńskiego) byli za udzieleniem żądanej subwencji, żydowscy — przeciwnie, nie pozwalali na to, oświadczając się przeciwko niej. Dla złagodzenia takiego wystąpienia zgodzili się ci panowie na to, aby wypłacić petentowi żądanych 100 złr. tytułem wsparcia, zapomogi lub jałmużny, ale nie tytułem zakupna, bo w ten sposób Rada aprobowałaby wartość samego dzieła, do czego nie jest kompetentną. Czem motywowali odmowę swoją panowie radni starozakonni — trudno było wyrozumieć, bo w motywach ich tyle się gromadziło sprzeczności, że takowe wzajemnie siebie wykluczały, a cała ich opozycja przykre na patrjotach polskich czynić musiała wrażenie.

Mojem zdaniem, Rada niesłusznie postąpiła, uchwalając dla p. Webera subwencję bez ekwiwalentu książkowego. Jest to jałmużna — w tym wypadku upokarzająca. Czy p. Weber zostanie tem dotknięty lub nie, to inna kwestja; Rada jako ciało zbiorowe, powinna stać wyżej po nad usposobieniem jednostek. Należało więc albo akceptować książkę, albo odmówić subwencji, albo zgodnie z wnioskiem p. Horowica odesłać tę sprawę do sekcji szkolnej z żądaniem rychłego przedłożenia odpowiedniego wniosku.

Wiedeń d. 1. września.

(§.) Drobny na pozór wypadek, bo schwytanie dwóch szpiegów moskiewskich w Przemyślu, stanowi chwilowo oś, około której wirują daleko idące kombinacje polityczne. Wprawdzie na pozór cała ta fatalna sprawa jest załatwiona, gdyż oficerowie moskiewscy, na rozkaz samego cesarza, zostali na wolność wypuszczeni i w chwili, kiedy niniejszy list piszemy, znajdują się na terytorjum moskiewskiem. Jednak mimo to rzuca sprawa ta wielki cień na widownię polityczną i widocznie oddziaływać zaczyna na kierunek austrjackiej polityki zagranicznej. Wycieczki moskiewskiej prasy panslawistycznej, skierowane przeciw Austrji a ziejące duchem namiętnej nienawiści i pełne gróźb, dalej wichrzenia panslawistyczne w południowych Węgrzech i schwytanie dwóch szpiegów moskiewskich, studjujących teren w Galicji, a w końcu fakt, że Ignatiew, przyrodni brat Katkowów i Aksakowów, jest dziś wielkorządcą caratu, wszystko to razem złożyło się na otworzenie oczu Austrji na niebezpieczeństwo, grożące jej ze strony panslawizmu moskiewskiego, wzbudziło w niej świadomość tego, czego ze strony caratu w przyszłości spodziewać się może. Wyraźne oznaki przemawiają za tem, że pod tym względem Austrja nie robi już sobie nawet żadnych iluzyj i że zaczyna na serjo myśleć o środkach zaradczych. Tym sposobem więc uwidocznia się coraz bardziej w polityce zagranicznej zwrot, który w każdy sposób dużo może dawać do myślenia, i który jeśli się dalej rozwijać będzie i utrwali, bez wpływu na ogólną konstelację polityczną pozostać nie może. Polityka austrjacka zaczyna skierowywać się wyraźnie przeciw Moskwie a fakt ten wystarczy, ażebyśmy już teraz z wytężoną uwagą śledzili dalszy bieg wypadków.

Odwiedziny hr. Andrassego w Sinai a właściwie misja jego polityczna u króla rumuńskiego z jednej, zaś zjazd króla włoskiego Humberta z cesarzem Franciszkiem Józefem we Wiedniu— zjazd ten wedle najświeższych i zupełnie pewnych doniesień nastąpi w październiku — z drugiej strony, wskazują jasno, że Austrji chodzi o przymierze z Włochami i Rumunią przeciw Moskwie. Ostatnia nota w sprawie dunajskiej włoskiego ministra i serdeczne przyjęcie, jakiego doznał hr. Andrassy na dworze króla rumuńskiego, dowodzą znowu, że usiłowania Austrji już teraz pozytywne osiągają skutki. W związku z tem stoi sprawa dymisji hr. Karolyego, ambasadora austrjackiego w Londynie.

Wprawdzie półurzędowo zaprzeczają, jakoby hr. Karolyi miał podać się do dymisji. Jednak półurzędowemu *dementi* nie należy w tym wypadku bezwzględnie wierzyć, gdyż takowe służą tylko widocznie na to, ażeby pewne pociągnięcia na szachownicy politycznej zamaskować. Dymisja Karolyego stoi w związku z dymisją br Haymerlego, o tej myślą obecnie w najwyższych sferach. Położenie mimo wszelkich upiększeń wikła się — wojna z Moskwą nie jest niemożliwą. Nadszedł więc czas działania dla hr. Andrassego, który tylko czasowo usunął się od czynności politycznej. Im więcej zaś położenie w skutek wichrzeń panslawizmu wikłać się będzie, tem pewniej twierdzić można, że następcą br. Haymerlego będzie hr. Andrassy, a już i dziś — kładziemy tu szczególny nacisk — na to się zanosi. Ustąpi Karolyi, to jego następcą będzie w Londynie hr. Wimpfen, obecny ambasador austrjacki przy dworze włoskim Br. Haymerle, zanim został ministrem spraw zagranicznych, piastował ostatnią godność i miejsce ambasadora w Rzymie zarezerwował sobie wyraźnie na przyszłość. Owoż byłby on następcą Wimpfena i tym sposobem zrobiłby miejsce hr. Andrassemu, który napowrót ująłby w swe ręce ster austrjackiej polityki zagranicznej. Mamy pewne wskazówki przypuszczać, że na taką zmianę osób rzeczywiście się zanosi, i to mimo wszelkich półurzędowych zaprzeczeń. Ustąpienie hr. Karolyego będzie tu więc hasłem do wszelkich dalszych zmian osobistych a prawdopodobnie i do zmiany dekoracji politycznej. Ręka „żelaznego" kanclerza kieruje niewidzialnie tem wszystkiem, gdyż opoką wszelkiej akcji skierowanej przeciw Moskwie jest austro-niemieckie przymierze.

Sądzimy, że najbliższa przyszłość jeszcze wyraźniej nowy zwrot w austrjackiej polityce zagranicznej uwidoczni i że wszystkie nasze powyższe przypuszczenia znajdą wnet potwierdzenie w faktach. Charakterystycznem zaś zjawiskiem jest okoliczność, że równocześnie donoszą z Petersburga, iż dymisja Ignatiewa ma być niewątpliwą. Miałaby więc Moskwa kierować do odwrotu? Być może; jednakże, zanim na to pytanie będzie można stanowczą dać odpowiedź, trzeba wprzódy wyczekać i przekonać się, o ile pogłoska o dymisji Ignatiewa ma podstawę. Wraz z Ignatiewem poszłoby bowiem i całe stronnictwo panslawistyczne w odstawkę. Bądź co bądź jednak się stanie, obecnie stoją rzeczy tak, że dalsze utrzymanie stronnictwa panslawistycznego z „ojcem kłamstwa" Ignatiewem na czele u steru rządu w Moskwie, oznacza wojnę z Austrją. Moskwa będzie więc miała do wyboru: albo usunięcie panslawistów albo rozprawę wojenną z Austrją. Co do nas zaś wobec podobnych widoków, powiedzmy śmiało okrutnemu ciemiężycielowi naszego narodu: „Teraz możemy już spokojnie czekać."

Agitacje panslawistów.

W sprawie tej piszą do *Dz. poz.*:

Aresztowanie dwóch oficerów moskiewskich, którzy przez dwa dni oglądali dokładnie fortyfikacje przemyskie — oto najważniejsza i najświeższa nowina z Galicji.

Studjowanie przez nich w Krakowie i Tarnowie terenu kolei żelaznych i wojskowych fortyfikacji, niewątpliwie ma związek z zamiarem rządu moskiewskiego a raczej partji słowiańskiej, recte panslawistycznej, mającej wpływy u rządu, aby akcją na zewnątrz zażegnać wewnętrzną burzę.

Zagarnięcie Galicji zawsze było marzeniem tej partji z utwierdzeniem się jej stanowiska; jeszcze w czerwcu rozesłano z Petersburga do okręgów wojskowych plany translokacji wojska na wypadek mobilizacji armii. Sądząc z pobieżnego obejrzenia owych planów, główne siły armii mają być skierowane ku granicy austrjackiej i pruskiej. Plany te starano się utrzymać w takim sekrecie, że nawet był rozkaz, ażeby do nowego rozporządzenia, nie komunikowano takowych zarządom kolei, bezpośrednio w tem zainteresowanym.

Falanga agitatorów moskiewskich udała się do Galicji (Makuszew, Antonowicz itd.), ażeby tam jątrzyć dwie narodowości, polską i ruską i agitować na korzyść rządu moskiewskiego. Pewna część prasy moskiewskiej wystąpiła gwałtownie przeciw rzekomym uciemiężeniom Rusinów przez Polaków (charakterystyczne, że najgłośniej krzyczą te dzienniki, które jakiebądź uznanie praw narodowości małoruskiej uważają za zamach na całość Moskwy). Dla zjednania rusińskiej galicyjskiej prasy, za pośrednictwem dziennikarstwa moskiewskiego szerzono najfałszywsze wieści. Czytaliśmy, że synod wydał rozporządzenie, ażeby popi w dyecezji chełmskiej miewali nauki w ludowem narzeczu, że z języka małoruskiego ma być zdjęty interdykt, że ma być założone pismo perjodyczne w języku małoruskim. Nic jednakże z tego nie należy brać na serjo. Znając *profession de foi* partji słowianofilskiej, możem zaręczyć, że nigdy — nawet chwilowo — nie zgodzi się na równouprawnienie języka małoruskiego w kościele, szkole i literaturze, że najmniejsze ustępstwo w tym względzie w kołach słowianofilskich wywołałoby burzę. Dość przypomnieć szereg artykułów skierowanych przeciwko Komarowowi, artykułów mających wszelkie cechy prokuratorskich oskarżeń. Dla ułatwienia w Galicji propagandy prawosławnej mianowano archijerejem kamienieckim osławionego Popiela, który wysyłał do Galicji, jak dowiadujemy się ze źródeł wiarogodnych, popów przebranych po cywilnemu.

Wobec takich dążeń rządu moskiewskiego smutne stósunki polsko-rusińskie w Galicji mogą wywołać dla nas nader nieprzyjemne następstwa. Stanowisko Rusinów wobec rządu moskiewskiego i dla nas trudne do wytłumaczenia. Nie dziwimy się bynajmniej partji *Słowa* galicyjskiego, nie dziwimy się tym licznym wychodźcom z Galicji, co za ruble i ordery podążyli do Chełma, by szczytne stanowisko duchownego zamienić na prześladowcę i szpiega. Takich nikczemników niestety ma każde społeczeństwo. Osądziło ich wreszcie, jak na to zasłużyli i zasługują, społeczeństwo moskiewskie i rząd moskiewski i niewątpliwie własne ich sumienie. Droga ich pielgrzymki w Moskwie usłana bynajmniej nie różami.

Lecz co pomyśleć o tych, co, zdaje się, z przekonania i w imię ludu, jątrzą dwie narodowości, przeznaczone dzielić wspólne losy, co pomyśleć o tych Rusinach, co skierowują sympatje swoje ku Moskwie, spodziewając się ztamtąd dla siebie zbawienia!

Czy to jest zła wola, czy zaślepienie, jedna z tych chorób, któremi czasami Opatrzność nawiedza narody?

Wszak choć pobieżny rzut oka na dzieje Małorosji powinienby przekonać Rusinów, czego mogą się spodziewać od Moskwy. Z przejściem Małorosji pod berło moskiewskie jej swobody zaczęły znikać, odrębności zacierać się a kości ostatnich obrońców narodowości małoruskiej należy szukać na stepach orenburgskich i w trzęsawiskach Petersburga. Małorosja pod panowaniem moskiewskiem doczekała się kilku politycznych prześladowań i dwóch religijnych, a wystawieniem pomnika Bohdanowi Chmielnickiemu uwieczniono hańbę tego nieszczęśliwego ludu.

Jakiekolwiek wreszcie byłyby słuszne lub nie słuszne urazy Rusinów do Polaków, nie powinni przecież zapoznawać następujących faktów: język ich w Galicji rozlega się i w sejmie i w kościele i w szkole i w dziennikarstwie, w Moskwie nałożono nań interdykt; w Galicji Rusini mają, jeżli się nie mylimy, 1.500 szkół, w Moskwie ani jednej; w Galicji wychodzi 20 perjodycznych pism rusińskich, w Moskwie nie tylko niema ani jednego rusińskiego pisma, ale marzenie o czemś podobnem spotyka podejrzenie i ironię. Nawet w sądzie przesłuchanie świadka Małorusina w jego własnym języku, uważa się za herezję, na którą najliberalniejszy sędzia nie pozwoliłby sobie. Wobec podobnych faktów zdaje mi się, że wszelkie dążenie Rusinów ku Moskwie przez opinię publiczną musi być uważane za karygodne: zarówno polskie jak i rusińskie dziennikarstwo powinno oświecić ich w tym względzie.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego za czas od 1. kwietnia po koniec lipca.

Przyjęto do wiadomości, iż br. Weissenwolf udzielił z fundacji br. Teresy Weissenwolfowej dla rekonwalescentów opuszczających zakład obłąkanych dwie zapomogi po 47 zł. 35 ct., mianowicie Szczepanowi Kuźniarskiemu i Jarynie Szynkarzównie.

Ustanowiono komisję techniczną do zbadania projektów budowli w Dublanach i zaproszono do komisji tej pp. Feliksa Księżarskiego, c. k. radcę budownictwa, Karola Settego, c. k. nadinżyniera, Gustawa Reuta, inżyniera Wydziału krajowego i Józefa Janowskiego, architekta.

Polecono dyrekcji kraj. szkół rolniczych w Dublanach włączyć do biblioteki szkolnej pewną liczbę dzieł darowanych dla szkół dublańskich przez komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

Zarządzono powtórną rekolaudację budowy kaplicy w Dublanach i powołano do komisji rekolaudacyjnej p. Józefa Janowskiego, architekta.

Ustanowiono warunki, pod któremi urządzonym być ma kurs gorzelnictwa w Dublanach i powołano na kierownika tegoż p. dr. Romana Wawnikiewicza, profesora wyższej szkoły rolniczej.

Uwolniono, na wniosek kierownika kursu gorzelniczego w Dublanach, kilku uczniów tamtejszej wyższej szkoły rolniczej, którzy się na kurs ten zapisali, od opłaty za kurs ustanowionej.

W skutek podania Towarzystwa gorzelniczego we Lwowie, oznajmiono temuż Towarzystwu, że niedobór jakiby się okazał w rachunku tegorocznego kursu gorzelnictwa w Dublanach, pokrytym będzie z funduszu krajowego.

Przyjęto do wiadomości projekt statutu organizacji krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, przedłożony przez kuratorję szkoły, po konferencji, którą w tej sprawie odbył z kuratorją członek Wydziału krajowego p. dr. Józef Wereszczyński i przedłożono statut ostatecznie zredagowany c. k. ministerstwu rolnictwa do zatwierdzenia. Oznajmiono kuratorji tejże szkoły, że na rok szkolny 1881/82 utrzymanem będzie prowizorjum co do składu grona nauczycieli zakładowych, a to z powodu, że sesja sejmu krajowego odbędzie się zbyt późno, ażeby etat grona nauczycieli mógł być uchwalonym przed rozpoczęciem rzeczonego roku szkolnego.

Zamianowano p. Mieczysława Chwaliboga pełniącym obowiązki dyrektora, pp. Edmunda Bielskiego, Piotra Giermańskiego, dr. Ludwika Birkenmayera i Marcelego Białobrzeskiego p. o. nauczycieli, a ks. Ludwika Wendlanda p. o. kapelana kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie na r. szkolny 1881/82. Przyjęto do wiadomości doniesienie kuratorji tejże szkoły rolniczej w Czernichowie, podług którego kuratorja powołała tymczasowo weterynarza p. Zygmunta Fertiga do pełnienia obowiązków docenta weterynarji przy szkole powyższej Zamianowano p. Franciszka Skowrona i Zygmunta Fertiga p. o. nauczycieli kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie na rok szkolny 1881/2. Uchwalono przedłożyć sejmowi krajowemu na najbliższej sesji wniosek o wybudowanie domu mieszkalnego dla nauczycieli tejże szkoły.

Udano się do c. k. Prezydjum namiestnictwa z prośbą, ażeby poparło u władz centralnych projekt krajowego Towarzystwa rybackiego, tyczący się zawiązania układów miedzynarodowych w przedmiocie zarybienia Dniestru i Prutu, tudzież ochrony ryb w tychże rzekach.

Wystosowano do wszystkich Wydziałów powiatowych okólnik z wezwaniem, ażeby poparły u c. k. ministerstwa rolnictwa memorjał komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego w sprawie produkcji i sprzedaży soli bydlęcej.

Przyjęto do wiadomości, że c. k. namiestnictwo wydało do wszystkich władz politycznych okólnik, którym sprzedaż rybiej trutki podciągnięto pod postanowienia rozporządzenia ministerjalnego, zawierające szczegółowe zastrzeżenia przy sprzedaży trucizny, oraz, że c. k. rząd zamierza przedłożyć sejmowi krajowemu na najbliższej sesji ponownie projekt ustawy o ochronie ryb.

Udzielono komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego zasiłek z funduszu krajowego w kwocie 360 złr. na stypendja dla uczniów szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

W skutek podania Wydziału powiatowego w Mościskach a na podstawie opinii komitetów obudwóch krajowych Towarzystw gosp. wystosowano do c. k. Prezydjum namiestnictwa zapytanie, czy c. k. rząd byłby skłonnym przedłożyć sejmowi krajowemu projekt ustawy, zmierzający do zaprowadzenia paszportów dla koni przyprowadzanych na targi lub udzielić w danym razie poparcia projektowi tego rodzaju, któryby przez Wydział krajowy do sejmu został wniesionym.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. września.

* **Temperatura** średnia dochodzi do 17 stopni. Wiatr przeważnie północno-wschodni, pogoda jednak nie jest pewną.

* **Jutrzejszy festyn** w ogrodzie hotelu Georga, na dochód odbudowania teatru narodowego w Pradze, zapowiada się świetnie. Że cel osiągniętym zostanie, za to ręczą przygotowania poczynione przez komitet festynowy. Nadmienić także wypada, że zbiorowy koncert wszystkich muzyk wojskowych na rzecz wdów i sierót po kapelmistrzach, który miał się odbyć jutro, został odłożony tylko dla tego, że muzyka wojskowa pułku br. Condrecourt bierze udział w jutrzejszym festynie, obok kapeli „Harmonii". Początek festynu naznaczony jest na godzinę 4 popołudniu.

* **Wypadki podczas ćwiczeń wojskowych.** Dnia 1. b. m. podczas ćwiczeń, rotmistrz 8. pułku ułanów Kux wykonując szarżę na czele swego szwadronu tknięty został apopleksją. Podtrzymano go zsuwającego się z konia i odniesiono do szpitala garnizonowego, gdzie tegoż samego dnia wieczorem ducha wyzionął. — Kapitan 30. pułku piechoty Mitter podczas tych samych ćwiczeń spadł z konia i złamał rękę.

* **Laska marszałkowska,** którą obywatele krakowscy mają złożyć w darze marszałkowi kraju, drowi Zyblikiewiczowi, jest już pisze *Czas*, gotową. Za kilka dni uda się deputacja do Lwowa dla wręczenia marszałkowi na pamiątkę jego w mieście Krakowie urzędowania, tego godła nowej jego godności. We wszystkich niemal ciałach obradujących dzwonek na stole przewodniczącego jest godłem jego władzy; w Polsce sejmy i sejmiki obradowały pod laską swoich marszałków, a laska marszałka była cechą dostojeństwa marszałka, jak buława oznaką hetmana. Dzwonkiem zwoływano u nas służbę, stuknięciem laski zagajano obrady i wzywano do porządku.

Laska nowego marszałka jest dużego rozmiaru: dłuższa niż księcia Leona Sapiehy i hr. Władysła-

---

wołamy na świadectwo ludzi nauki, niepodejrzanej wiarogodności i uczoności. I tak n. p. posłuchajmy co mówi Preyer, profesor fizjologii w uniwersytecie jenajskim, w swojej rozprawie *Die Entdeckung des Hypnotysmus*, wydanej w lipcu bież. roku.

„Bierze się jakikolwiek błyszczący przedmiot — pisze on — ustawia się w odległości 8 do 15 cali w górze ponad oczami pacjenta, i to w takiej pozycji, aby wywołać jak największe natężenie mięśni ocznych i poleca się pacjentowi spokojnie ale z natężeniem na przedmiot ten patrzeć. Zalecić mu także wypada, aby o przedmiocie tym myślał. W skutek konwergencji linij ocznych nastąpi najpierw zwężenie zrenicy, potem jej rozszerzenie, w dalszym ciągu zaczną mimowoli drgać powieki i w końcu, po jakich 10 lub 15 sekundach, opadną zupełnie. Pacjent jest wtedy w stanie hypnozy, o czem można się snadno przekonać podnosząc jego rękę lub nogę: ręka, a tak samo i noga zachowa tę pozycję, jaką jej nadamy (katalepsja). Taką katalepsję obserwowałem nieraz w tej samej chwili, w której opadały powieki u pacjenta."

A na innem znów miejscu pisze tak:

„Do wywołania hypnozy obojętną jest rzeczą, jaki kierunek nadamy liniom ocznym pacjenta; hypnoza w każdym razie powstaje; wszelako z licznych doświadczeń wyprowadziłem ten wniosek, że najtrudniej ją wywołać wtedy, gdy pacjent wprost przed siebie patrzy na przedmiot błyszczący; najłatwiej zaś wtedy, gdy obu oczami patrzy równocześnie do środka (tak jak gdyby na koniec swego nosa) i zarazem ku górze."

Przerywamy w tym punkcie słowa Preyera, aby podnieść jedną ważną okoliczność, która nam przyda się potem, gdy przejdziemy do opisu istoty snu hypnotycznego. Idzie nam mianowicie o zapobieżenie temu, aby z ostatnich słów znakomitego jenajskiego fizjologa nie wyprowadzono zbyt dorywczego wniosku, tego n. p. rodzaju, że cała przyczyna, wywołująca hypnozę, tkwi w tem skrzyżowaniu linij ocznych lub w ogóle w oczach. Albowiem można hypnozę wywołać bez krzyżowania tych linij i nawet w ogóle bez patrzenia. Można n. p. zamrużyć oczy lub być ślepym od urodzenia i mimo to wpaść w stan hypnotyczny, byle tylko zachowany został główny warunek, zasadzający się na skupieniu uwagi. Można także — jak twierdzi Preyer — działać i na inne zmysły, a rezultat otrzyma się ten sam. Ale wracajmy do Preyera.

„Silny prąd powietrza — pisze on — skierowany na twarz, znosi hypnozę. Oczywiście nie ma w tej mierze żadnego znaczenia ta okoliczność, zkąd ten prąd powietrza pochodzi. Czy dmuchniemy ustami, jak to robią magnetyzerowie, czy też zwykłym mieszkiem, czy wreszcie wachlarzem, w każdym razie hypnoza ustąpi. Ze wszystkich zagadek, jakie sen hypnotyczny nastręcza, to budzenie się od prądu powietrza jest może najbardziej na pierwszy rzut oka zagadkowem. Ale jeżeli się zważy, że u niemowląt najsilniejsze odruchy wywoływać można dmuchając im w twarz, jakoteż że na twarzy przez takie dmuchnięcie podrażnia się odrazu nieskończone mnóstwo włokien nerwowych, to jasnem się nam okaże, dlaczego prąd powietrza skierowany na twarz silniej działa, aniżeli na którąkolwiekbądź inną część ciała. Zresztą ustępuje hypnoza i pod wpływem innych podniet, jak n. p. dość klasnąć mocno w dłonie, albo uderzyć silnie po ramieniu lub w nogę, lub wreszcie połechtać powieki. Ale powtarzamy, dmuchnięcie w twarz jest najlepszym środkiem do obudzenia z hypnozy."

Doświadczenia Preyera i rezultaty, do jakich on doszedł, zgadzają się zupełnie z rezultatami prac Bearda, Heidenhaina i innych współczesnych uczonych, umiejętnie nie dyletancko badających hypnotyzm, a nadewszystko zgadzają się także z wnioskami, jakie swojego czasu wyprowadził James Braid, ten człowiek, który całe swoje życie poświęcił na zbadanie hypnotyzmu, został za to wyśmiany, nawet prześladowany przez swoich współczesnych, potem zapomniany, aż dopiero teraz zrehabilitowany.

Za czasów Braida nie mówiono jeszcze ani o hypnozie, ani o hypnotyzmie. Ale chociaż nazwa nie istniała, istniała jednak rzecz. Ludzie w pewnych warunkach wpadali w stan jakiegoś niezwykłego snu, jakiegoś odrętwienia, w którym nie mieli ani przytomności ani też władzy uświadomiania wrażeń. Sen ten nazywano wówczas snem magnetycznym, a to z powodu, że mniemano, iż rodzaj jakiejś siły magnetycznej przechodzi z organizmu tego człowieka, który magnetyzuje, do organizmu tej istoty, która była magnetyzowaną, a którą nazywano *medium*. Operacja zaś magnetyzowania odbywała się w tem sam sposób co i dzisiaj. Pod tym względem sztuka magnetyzerska nie postąpiła ani o krok naprzód. Kto widział doświadczenia p. Donato, ten może sobie dokładnie wyobrazić, jak wyglądały eksperymenta p. La Fontaine, Francuza, który za czasów Braida używał wielkiej sławy w spirytystycznych kołach Europy. Sadzano pacjenta tak, jak dzisiaj w fotelu, kazano mu patrzeć wprost w oczy magnetyzera, i wpajano w niego silną wiarę, że wkrótce uśnie snem magnetycznym. Pod wpływem tej wiary pacjent myślał tylko o tym dziwnym śnie, który go wkrótce w ramiona swe obejmie; do tego patrzał w jeden i ten sam punkt (to jest w oczy magnetyzera), więc nie rozpraszał swej uwagi, nie narażał się na wrażenia i... zasypiał.

Jeżeli jednak działo się odwrotnie, jeżeli roztrzepany i żywy charakter pacjenta wprowadzał mu do umysłu pomimo zewnętrznego spokoju tysiące najrozmaitszych wrażeń, budził w nim dawne wspomnienie lub podsycał ciekawość, i co za tem idzie, wywoływał lekkie w mózgu przekrwienie; wtedy mówiono, że pacjent nie jest zdolny do roli medium.

Metodę tę usypiania przystrajano jeszcze w rozmaite drobne akcesorja, praktykowane nawet dotąd. Ponieważ i ci co magnetyzowali i ci, którzy byli magnetyzowani, wierzyli i jedni i drudzy święcie w to, że jakaś siła niewidzialna przechodzi w procesie magnetyzowania z organizmu magnetyzera do organizmu medium, przeto dla ułatwienia jej owej wędrówki, magnetyzer, siedząc naprzeciw pacjenta, brał oba wielkie palce jego rąk lekko w swoje dłonie. Przez jego dłonie do palców pacjenta, prawdopodobnie po moście paznogci, miała owa siła spływać. I trzeba było dopiero tak silnego umysłu, jakim był umysł Braida, aby wszystkie te akcesorja odrzucić, ze wszystkich tych dopełnień, na przesądach osnutych, wydobyć samo zjawisko naturalne, zizolować je i poddać umiejętnemu badaniu.

W r. 1841, a więc równo czterdzieści lat temu, widział Braid po raz pierwszy magnetyzerskie produkcje La Fontaina. Było to w Manczesterze, w rodzinnem mieście Braida, w którem on jako lekarz, a zwłaszcza jako operator, używał do tego czasu jak najlepszej opinii. W wspomnianym roku przybył do Manczesteru La Fontaine ze swojem medium. Braid był na produkcjach, przypatrywał się im bacznie i zainteresowawszy się niemi niezmiernie, postanowił zająć się ich zbadaniem. „Przystąpiłem do tego — pisze on — z zupełnym sceptycyzmem. Byłem przekonany, że albo wszystkie sztuczki La Fontaina polegają na porozumieniu pomiędzy nim a osobą, spełniającą rolę medium, albo też na prostem złudzeniu. Chciałem więc koniecznie wykryć rzecz i zdemaskować szarlatana, uwodzącego publiczność. Aliści wkrótce przekonałem się, że niejedno ze zjawisk, wywoływanych przez La Fontaina, jest prawdziwem. Nie mogło jednak w moim umyśle pomieścić się mniemanie, że te zjawiska powstają, tak jak twierdził La Fontaine, pod wpływem magnetycznego płynu, przechodzącego z organizmu osoby magnetyzującej do organizmu osoby magnetyzowanej. Rozpocząłem więc szereg badań, których rezultat był ten, że się przekonałem, iż pacjent sam, bez niczyjej pomocy i żadnego wpływu wpada w stan tego dziwnego odrętwienia; że więc to odrętwienie jest natury subjektywnej, i powstaje niezależnie od woli magnetyzera, lub od wpływu jego ciała. Kazałem pacjentom wpatrywać się w jakikolwiek mały błyszczący przedmiot, skupiać na ten przedmiot całą swoję uwagę, a ciało w spokoju utrzymywać, i otrzymywałem zawsze ten rezultat, że po pewnym czasie pacjent zasypiał mocniej lub słabiej tym snem, który pospolicie nazywają mesmerycznym lub magnetycznym."

I pomyśleć sobie, że taki zdrowy pogląd wypowiedziany już został temu lat czterdzieści, i że mimo to, kiedy teraz pojawił się Hansen i Donato, świat lekarski i uczony nic znowu o hypnotyzmie powiedzieć nie umiał, i stał wobec niego na tem samem stanowisku sceptycznem, był tak samo przekonany o szarlatanerji jak Braid, kiedy szedł po raz pierwszy na produkcje La Fontaina.

Wykrywszy, że to „odrętwienie" jest rezultatem subjektywnych zmian, powstających w organizmie tej osoby, która w nie wpada, a nie następstwem wpływu woli magnetyzera lub też wynikiem przejścia jakiegoś płynu czy jakiejś siły z jednej osoby do drugiej; nazwał Braid to odrętwienie **hypnozą**. Według podanej przez niego definicji, hypnotyzm jest przeto „takim nerwowym snem, czyli takim szczególnym stanem układu nerwowego, który powstaje wskutek natężenia uwagi i wzroku na przedmiot, nie będący jednak zbyt silną podnietą."

„Ściśle mówiąc — powiada on w swojej rozprawie wydanej w 1843 r. pod tytułem „*Neurypnology or the rationale of nervous sleep, considered in relation with animal magnetism*;" — hypnotyzm nie jest stanem ale szeregiem rozmaitych stanów układu nerwowego, które się poczynają od lekkiego marzenia, a kończą się głębokim, kamiennym snem; a na skali tych stanów bywają momenta zupełnego zawieszenia świadomości i woli, jak odwrotnie, bywają momenta niesłychanego rozwoju czynności tego lub owego zmysłu, niepospolitej egzaltacji władz zmysłowych i szalonego spotęgowania woli. Osoba zahypnotyzowana przedstawia nam najrozmaitsze zjawiska, jedne psychiczne, drugie fizyczne, jedne własnowolne, drugie mimowolne, zależnie od tego w jakim znajduje się okresie snu hypnotycznego." Braid w rozprawie tej przyrzeka wystudjować wszystkie te stany hypnozy i studjum to wydać osobno pod tytułem „Psychofizjologii;" jednakże zamiaru tego nie dopiął. Umarł w 1860 r. ale w papierach i rękopismach, które pozostawił, a które teraz z powodu wrzawy, jaką hypnotyzm wywołał, zamierzają wydać, być może że się znajdą przynajmniej fragmenta z tego zapowiedzianego dzieła.

(Dok. n.)

wa Ostrowskiego, ale równa się lasce jednego z dawnych marszałków sejmowych, dotąd przechowanej. Jest ona z hebanu, wykrojona ośmiokątnie, okuta grubo w gałce, u spodu i w środku srebrnemi paskami, na których wiją się matowe roboty misterne arabeski złote, rozdzielane na kantach laski złotemi prącikami, wykonane w pięknym rysunku i czystej rzeźbie, przypominającej włoskie tego rodzaju roboty. Na gałce umieszczony jest monogram marszałka. Między opaskami, o których powyżej mówimy, okalają laskę wypukłe rzeźbione pierścienie z herbami Galicji i Krakowa i datami 1874 i 1881 jako odnoszącemi się do urzędu prezydenta miasta Krakowa i marszałka Galicji. Cała ta ornamentyka ze srebra i złota drobiazgowo wykonana, wyszła z rąk p. Glikselego, który w tego rodzaju wyrobach już nie raz odznaczył się.

Dyrekcja Towarz. gimnastycznego „Sokół“ zawiadamia rodziców i opiekunów, że dnia 5. b. m. rozpoczyna się kurs nauki gimnastyki dla uczni zacząwszy od lat 8miu. Wpisowe wynosi 25 ct., zaś opłata miesięczna 1 złr. — Zapisy odbywają się w kancelarji Towarzystwa pod l. 7 przy ulicy Kurkowej od 5. do 7. godziny po południu wyjąwszy niedziel i dni świątecznych.

Do wiadomości Wydziału krajowego. Na paryzkiej wystawie elektrycznej odbywała się w piątek próba oświetlenia elektrycznego, której rezultat był zadziwiająco olśniewający. Systemy Jabłoczkowa, Jamina, Lontina, Werdermanna, Grammego, Siemensa, Gérarda, Edisona, Brusche, Swana, Jaspara, Maxima i innych, rywalizowały z sobą, aby [illegible] galerje zalane [illegible] zanurzyć w strumieniach najjaśniejszego i najczystszego światła. Dziwna rzecz, że pisma nic nie donoszą o lampach Cromptona, z któremi u nas w sali sejmowej robiono próbę, nie mniej, że nas obchodzi. Jakoś wszystko się udaje, a w naszym poczciwym Lwowku — ani rusz!

Menażerja Kleeberga. Od 1. b. m. otwartą jest na placu obok kościoła św. Anny menażerja F. Kleeberga, jedna z najbardziej obfitych i najlepiej utrzymanych, jakie u nas były. Z pomiędzy licznych okazów najpiękniejsze są tygrysy królewskie, familja lwów, bardzo rzadki w wędrownych menażerjach hippopotam czyli koń rzeczny, [illegible] zwierzę, które [illegible] wielkich zbiorach należy do wielkiej rzadkości. W katalogu wymienione jest także goryl; ciekawi byliśmy zobaczyć to rzadkie zwierzę, którego, o ile nam wiadomo, jedyny egzemplarz w całej Europie był w ogrodzie zoologicznym w Berlinie, ale i ten wkrótce zakończył żywot. Zawiedliśmy się; p. Kleeberg nie ma gorylla, a zwierzę, które w menażerji pokazują jako gorylla nie ma z gorylem nawet przybliżonego podobieństwa. Brak gorylla nie ujmuje nic sławy p. Kleebergowi, ale pocóż ogłaszać to czego się nie ma? W menażerji odbywa się dwa razy na dzień o 4. i 7. po południu karmienie zwierząt, a panna Otylja Kleeberg popisuje się tresurą słonia, niedźwiedzia, hyen i szakalów. W ogóle warto odwiedzić menażerje Kleeberga dla przyjemności i dla nauki.

W wiedeńskim „Künstlerhausie“ zwracają na siebie szczególną uwagę trzy krajobrazy niedawno zmarłego dla naszej sztuki Sidorowicza i dwa obrazy ołtarzowe Krudowskiego „Jezus w świątyni Jerozolimskiej“. W tym ostatnim obrazie krytycy widzą mistrzowską szkołę Matejki.

Odkrycie nie nowe. Donoszą nam z Borszczowa, że sędzia tamtejszy Ochorowicz, zarządziwszy w Jezierzanach poszukiwania u żydów Schüllmanów w pewnej sprawie, znalazł przy tej sposobności rolkopiski wekslii na 60,000 złr. po największej części bez wypełnienia kwoty i ślady pisma po obwiku. Aresztowano obu żydów — a pokaże się w śledztwie jeszcze wykryje.

W szkole muzycznej p. Marka wprowadzono w tym roku nowe dodatkowe kursa. Mianowicie obok instrumentalnych ćwiczeń zbiorowych, które wyradzają odwagę i samodzielność uczni już zaawansowanych, zaprowadzono w roku bieżącym także ćwiczenia szkolne, zbiorowe i pojedyńcze. P. Marek wprowadzając ponadto podobne teorji znacznie kontrawersji systemu swojego z innemi szkołami konserwatorja i szkoły muzyczne w Niemczech, urządza swą szkołę na wzór najlepszych zagranicznych. Przedewszystkiem wprowadza do wszystkich kursów jedność kierunku. Tymsposobem znakomite rezultaty jakie szkoła p. Marka wykazuje co roku, będą niezawodnie jeszcze świetniejsze w przyszłości. Wpisy do tej szkoły muzycznej rozpoczęły się już z dniem 1. września. Statut pouczający o warunkach przyjęcia, tudzież rozkład nauk są do nabycia w księgarni p. Gubrynowicza.

* **Zapisy w szkole dla sług** rozpoczną się w niedzielę d. 4. września o 8. godz. popołudnie w kancelarji szkoły wyjątkowej (ratusz 3ie piętro, wejście przez bramę naprzeciw domu Andriolego). Służące winne przynieść ze sobą książeczkę służbową, a w braku tejże zaświadczenie służbodawców.

* **W 8-klasowym** wyższym zakładzie p. Kazimiery Jaroszówny ulica Halicka l. 20 rozpoczyna się kurs nauk w b. r. z dniem 3. września.

* **Zmarli we Lwowie:** Józef Krajewski, uczeń 7ej klasy gimnazjalnej lat 15.

* **Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł Stanisława Samolewicza, radcę sądowego, na własne żądanie, ze Złoczowa do Lwowa, tudzież mianował radcami sądowymi: Jana Malarkiewicza, zastępcę prokuratora państwowego w Przemyślu, z przeznaczeniem do Stanisławowa, Juliusza Piątkowskiego sędziego powiatowego w Bełzie z przeznaczeniem do Tarnopola, Longina Rożankowskiego sędziego powiatowego w Sokalu (posła na sejm krajowy) z przeznaczeniem do Złoczowa — wreszcie mianował sekretarza Rady lwowskiego sądu kraj. Oswalda Mochnackiego, radcą sądowym we Lwowie. — Naczelny dyrektor poczt zamianował praktykantów: Jana Wieczorka i Jana Dobrowolskiego asystentami poczt, a mianowicie pierwszego w Szczakowej, a drugiego we Lwowie, i przeniósł asystentów poczt.: Onufrego Hołowińskiego z Tarnopola do Krakowa a Antoniego Moronia ze Szczakowej do Przemyśla.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w sali zakładu politechnicznego od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 2go b. m.: Wczoraj przez pomyłkę podano między aresztowanymi Emilia Hilda zamiast sprawcy Szczepana Rycza, co się niniejszem prostuje.

Pani M. S. zgubiła czarny skórzany pugilares z kwotą 26 zł. — Pan L. S. jedwabny tales.

— **Byle sobie tylko dać radę.** W przededniu podróży cesarza do Węgier, stara Presse wspomina za „P. Napló“ o niechęci publiczności do austrjackiego hymnu ludowego, przytaczając zarazem różne okoliczności, jakim podobne objawy towarzyszyły. I tak podczas bytności w Budapeszcie następcy tronu i jego żony, nie odważono się powitać ich w tamtejszym narodowym teatrze, który jest zarazem i nadwornym, hymnem ludowym, i kazano zagrać jakąś uwerturę. W tamtejszym ludowym teatrze, pomimo żądania nadwornego urzędu ochmistrzowskiego, powitano arcyksiężnę „tuszem“. Na balu, który miasto wydało z powodu zaślubin, zagrano belgijską „Brabançonne“, pomimo przedstawienia, że księżna Stefania jako żona arcyksięcia Rudolfa, została arcyksiężniczką austrjacką. Na koniec wspomina „P. Napló“ o uwalniającym wyroku przysięgłych na pewnego redaktora, który pisał „rozbestwiony byk“ (sic!) w swoim dzienniku na austrjacki hymn ludowy. Po dojrzałem rozważeniu powyższych faktów, znamionujących usposobienie ludności, nie widzi „P. Napló“ w uczuciu lojalności innego sposobu zaradzenia tym objawom, jak rozpisanie konkursu na napisanie węgierskiego hymnu ludowego i ułożenie stosownej do niego melodji, do czego wzywa wszystkich węgierskich poetów i muzyków, zastrzegając, że trzej pierwsi mają otrzymać honorarjum [illegible] swojego imienia.

— **Burza.** Straszliwa burza szalała w niedzielę nad Łodzią. Grad, deszcz, wicher i pioruny skłębiły się na jedną okropną całość. Najstarsi ludzie nie pamiętają nic podobnego! Do jakich dochodzą wiadomości o spustoszeniach zrządzonych przez burzę. — Pod Tuszynem wicher przewracał drzewa i budynki. W Górkach spaliły się od trzech piorunów dwie stodoły. [illegible] W Przykowie, Pęcniewie i Piętnie spłonęło kilka chat włościańskich.

Samobójstwo z nędzy. D. 31. z. m. w Warszawie [illegible] Fr. H., mający 36 lat wieku. [illegible] H. pobierający 25 rs. miesięcznie, cierpiał straszliwą nędzę, [illegible]

Eksperyment ze strychniną. Z Paryża piszą: Portjer pewnego domu przy ulicy Charenton zauważył, że mieszkający na trzeciem piętrze młody przyrodnik, nazwiskiem Edmund Ginet, nie wychodził już od dwóch dni ze swego pokoju. [illegible] Ginet w pozycji siedzącej, z wyciągniętą [illegible] Pętelka na szyi jest dość silnie ściągnięta — duch mój jest zupełnie jasny — nie ma obawy, mogę jeszcze raz skręcić śrubę. — Rzecz staje się nieprzyjemna, brak oddechu, oczy zachodzą błękitną mgłą, ręce drżą mi gwałtownie. Pytam się, jak się nazywam? Nazywam się Edmund Ginet. Ciekawym, co człowiek uczuwa przy wieszaniu; chcę jeszcze zrobić pół obrotu śrubą — a potem szybko odkręcić...“ Na tem kończą się notatki. Widocznie badacz nie miał już siły potrzebnej do odkręcenia śruby — i padł ofiarą eksperymentu. W mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo kotów i królików, które służyły mu do przedsiębranie vivisekcyj.

— **W Wiedniu**, aresztowano na rekwizycję policji w Spaa, hrabiego Henryka Jourdeuil za to, że przywłaszczył sobie czterokonny powóz z pewnego hotelu, a przyjechawszy do innego miasta, sprzedał go jako swoją własność. Zostanie on odstawiony do rekwirującego sądu.

— **Defraudacja.** Dyrektor paryzkiego „Banque de l'Union Financière“ nazwiskiem Felix, ulotnił się dnia 30. z. m. pozostawiając deficyt w wysokości 2½ milionów franków. Misi on w spominanym dniu wypłacić znaczne długi, ale nie ukazał się na giełdzie. Wierzyciele udali się wieczorem do banku, ale otrzymali odpowiedź, że szefa banku nie było przez cały dzień w kancelarji. Natychmiast zawezwano policję, przy której dokonano rewizji kas, i okazało się, że wszystkie były — próżne.

— **Kuzynka szatana.** W Casal Molina we Włoszech mieszka w r. 1875 kobieta nazwiskiem Barbola di Luca, trudniąca się wróżbiarstwem. Uważano ją powszechnie za opętaną i zostającą w ścisłych stosunkach z djabłem. Ponieważ od roku 1867 hodowała jedwabników, stanowiąca główny dochód okolicy, nie dopisała, przypisano całą winę starej Bartoli i zamordowano ją. Sześciu zbójów uciętę jej głowę. Przez 11 lat zachowała się zbrodnia w tajemnicy przed władzami. Dopiero w tym roku przyszła na jaw. Policja schwytała pięciu zabójców (szósty tymczasem już umarł) i oddała pod sąd przysięgłych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Międzynarodowy targ zbożowy w Peszcie niewielu liczył uczestników. Najwięcej było handlarzy węgierskich. Zagranica prawie wcale nie była reprezentowana. Uderzał mały udział samych producentów. Przy wysokich cenach wszystkich produktów zboża mało było transakcyj, osobliwie na wywóz. Większa część drobniejszych transakcyj przypadła na węgierskie młyny i na wiedeńską lokalną konsumcję.

Pożyczka premiowa z r. 1864. W dniu 1. b. m. w Wiedniu ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej z roku 1864 padła główna wygrana na serję 2758, nr. 30; wygrała serja 1400 nr. 84 zł. 20,000; serja 2079, nr. 28, zł. 15,000; serja 2030, nr. 81, zł. 10,000. Inne serje wyciągnięte są: 751 866 883 1643 1907 2170 2558 2914 3567 3739.

Lwów dn. 3. września. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., grochu 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 10·40 do 11·25 zł., — żyto od 7·— do 7·60 zł., — jęczmień od 6·25 do 7·25 zł., — owies od 6·25 do 6·75 zł., — hreczka od — — do — — zł., — kukurudza zeszłoroczna od 5·75 do 6·— zł., — kukurudza nowa od 4·50 do 4·75 zł., — proso od 5·50 do 6·75 zł., — fasola od — — do — — zł.

Zboże strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·25 do 8·— zł., — groch pastewny od 5·75 do 6·— zł., — soczewica od — — do — — zł., — fasola od 7·— do 7·50 zł., — bobik od 7 — do 7·25 zł., — wyka od 4·75 do 5·25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 34 do 50 zł., najprzedniejsza od — — do — — zł., — tymotka od — — do — — zł., — anyż mos. od — — do — — zł., — anyż ruski od — — do — — zł., — kminek od — — do — — zł.

Nasiona oleiste za 100 kilo rzepak zimowy 11·75 do 12·50 *) zł., — Rzepik letni od 11·— do 11·75 zł., — rzepik zimowy od — — do — — zł., **) — rzepik letni od — — do — — zł., — lnianka od 8·75 do 10·50 zł. ***) — nasienie lniane od 11·60 do 11·75 zł., — nasienie konopne od 6·75 do 7·25 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 80 do 85 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 13·25 zł. do 13·75 zł., salonowa od 16·25 zł. do 16·75 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od —·— do 34.75 zł.

*) Rzepak zimowy na wrzesień nowy od 11·40 do 11·60 zł.

**) Rzepak zimowy z odstawą w październiku od 10·70 do 11·10 zł.

***) Lnianka z odstawą w listopadzie od 9·— do 9·50 zł.

Wiedeń dnia 1. września. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2236, żywych owiec 14292, żywej nierogacizny 1348.

Cielęta żywe płacono 35 do 50 i 52 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu 44 do 47 złr., lekki towar 34 do 40 złr. za 100 kilo mięsa.

Galicyjską nierogaciznę płacono 38 do 40 i 42 złr., węgierską 47 do 52 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że konsorcjum kolei Jarosławsko-Sokalskiej przyjęło już wszystkie warunki, postawione mu przez ministerstwo, wykazało także, że ma potrzebny kapitał do dyspozycji, i że w tych dniach otrzyma już koncesję.

Są jeszcze sprawy dwóch kolei, pilniejszych i potrzebniejszych, które dotąd nie są rozstrzygnięte w ministerstwie, mianowicie kolei z Tarnopola do Husiatyna, i ze Lwowa przez Żółkiew do granicy Kongresówki. Słyszeliśmy, że sprawa obu tych kolei poruszoną będzie w sejmie zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń. Mianowicie posłowie lwowscy mają się tem zająć.

* * *

W Berlinie panuje w sferach politycznych wielka obawa, z powodu zapowiedzianej nominacji Ignatiewa ministrem spraw zewnętrznych w randze wicekanclerza. Mówią, że cesarz wystosował własnoręczny list do cara, przestrzegając go przed niebezpieczeństwami, jakie ta nominacja może pociągnąć za sobą.

* * *

Wiedeń d. 3. września. (Pryw.) Jak słychać, ma br. Weber zostać zamianowany namiestnikiem Górnej Austrji a jen. Kraus rzeczywistym namiestnikiem Czech. Minister Dunajewski objął od wczoraj znów osobiście urzędowanie.

Londyn d. 2. września. Przy uzupełniających wyborach w Nordlincolnshire, Lowther (torys) wybrany został 4.200 głosami; Tomline (kandydat stronnictwa whigów) otrzymał tylko 3.729. Tym sposobem torysi odzyskali w tym okręgu mandat, utracony przy zeszłorocznych powszechnych wyborach.

Zagrzeb d. 2. września. Ban powrócił z objażdżki Pogranicza. Koło Mitrowicy spłoszyły się konie i wywróciły powóz. Ban skaleczył się lekko w prawy bok. Ma się już lepiej.

Bukareszt d. 3. września. *Romanul*, pisząc o pobycie Andrassego u króla rumuńskiego w Sinai, powiada: Były to proste odwiedziny z grzeczności, mają jednak przez to znaczenie polityczne, iż dowodzą, że Austro-Węgry przekonane są o lojalności narodu rumuńskiego, Rumunia zaś chciała złożyć dowód, że o lojalności sąsiadów swoich, Węgrów, toż samo przekonaną być może. Z tych względów witamy Andrassego radośnie i dziękujemy mu szczerze, iż odwidzinami swemi rozprószył wszelkie przez pewnych spekulantów uknute oszczerstwa.

Paryż d. 3. września. Według doniesień z Kairu, każe chedyw zaprzeczyć doniesieniu *Standarda*, jakoby Bligniers zażądał dymisji całego gabinetu.

TEATR LETNI.

W niedzielę dnia 4. września 1881.

PRZEOR PAULINÓW

czyli: OBRONA CZĘSTOCHOWY

dramat historyczny z XVII wieku, w 5ciu aktach z prologiem przez Juljana Mörsa z Poradowa.

Przyjechali dnia 3. września 1881.

HOTEL ŻORŻA: J. Wankowicz z Litwy. E. Zagórski z Kołodziejówki. Dr. E. Łobaczewski z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI: Z. Geppert z Grybowa. S. Freund ze Stanisławowa. Dr. K. Rasp z Bochni.

HOTEL LANGA: B. Wierniewski z Królestwa. E. Dielz z Lipska.

HOTEL ANGIELSKI: S. Lebowski z Królestwa. M. Majeranowski z Podola mos. A. Zajkowski z Lubeszki. N. Puchalski z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Malinowski z Wołynia.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 3. września

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika . .	320	—	323	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	180	75	183	75
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	309		313	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	—	260	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	101	90	102	90
„ „ „ 4 „ „ .	96	50	97	50
„ „ „ 5 „ okres. .	101	90	102	90
Banku hyp. galic. 6 prct. . .	102	75	103	75
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią . . .	102	80	103	80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103	75	106	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	101	40	102	40
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	—
Losy miasta Krakowa . .	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa .	24	—	26	.

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5	51	5	60
„ cesarski . . .	5	52	5	62
Napoleondor	9	32	9	42
Półimperjał rosyjski . .	9	57	9	67
Rubel rosyjski srebrny . .	1	50	1	65
„ „ papierowy . .	1	24½	1	26½
100 marek niemieckich . .	57	25	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 2. września 1881.
godzina 2. minut 15 popołudniu.

Losy kredytowe	—.—	Węgier. kred. ak.	346 50
Anglo-Austr.	161.80	Unionsbank	150 30
Kolej Kar. Lud.	322.25	Nordbahn	232 50
Kolej połud.	149 —	Kolej Alföld.	174 50
Kolej Elżbiety	214.75	Kolej Lw.-czer.	181 75
Węg. Nordostb.	167.—	Wied. Comunal.	133 75
Węg. obl. p. w zł.	97.—	Galiz. indemniz.	101 50
Węg. kolej zach.	172 75	Kolej siedmiog.	113 80
Renta węg 6%	117 85	Losy tureckie	26.—
Bankverein	140 30	Ros. rubel pap.	126.—
Losy węgier.	123 75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne

Wiedeń, 3. września 1881
godzina 10 minut 30 przed południem

Akcje kredytowe	350.25	Anglo-austrjac.	161 50
Kolei Kar. Lud.	321 50	Kolej Połudn.	149 50
Unionsbank .	150.30	Napoleondor	9 ·6
Rosyj. banknoty	1 26	Usposobienie chwiejne	

Zarząd zakładu wychowawczego żeńskiego, Klementyny Catargi, w **Czerniowcach**, u. **Pańska l. 36**, rozpoczyna wpisy 18. sierpnia.

Zakład dzieli się na 8 klas wydziałowych i kurs dla wykształcenia wyższego. Nauk udzielają nauczycielki, mieszkające w domu, i profesorowie tutejszych szkół średnich.

Język wykładowy niemiecki, konwersacyjny francuski, dla Polek polski obowiązkowy, tudzież dla Rumunek rumuński. Na żądanie udziela się języków angielskiego i włoskiego. Szczegółowych programów można dostać w zakładzie. 3484 1—?

J. KREMER we Lwowie ul. Halicka l. 16. poleca na sezon teraźniejszy swój obficie zaopatrzony **Magazyn Konfekcji dla Dam** zawiadamiając zarazem, że PRACOWNIĘ z ulicy Sobieskiego l. 12 przeniósł, ... ulicy Halickiej l. 21. I. piętro.

Folwark

koło Zborowa, składający się z 172 morgów dobrej gleby z zabudowaniami i odpowiedniemi zasiewami zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość u adwokata p. Swiejkowskiego w Tarnopolu. 3493 1 8

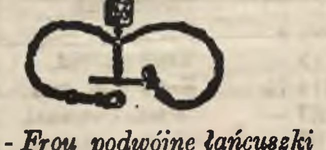
Zmiana lokalu.

Aniela Dziadoszy przeniosła swoją **PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH** z ulicy Skarbkowskiej Nr. 13. na ulicę **Skarbkowską nr. 5.** z drugiej strony ulica **Kamieńskiego nr. 4.**

Tak jak pierwej przyjmuje do roboty suknie zwykłe po 4 zł., suknie strojne po 5 zł., sukienki dziecinne od 1 zł. do 3 zł.

Aniela Dziadoszy.

Łańcuszki do zegarków wiedeńska specjalność



Frou-Frou podwójne łańcuszki z najpiękniejszemi medalionami do otwierania, w ogniu złocone po 4 zł.

Moje łańcuszki do zegarków z imitowanego złota, najlepsze double w ogniu złocone, zastępują i przewyższają co do piękności i elegancji wszystkie łańcuszki złote!

Oryg. wiedeński łańcuszek pancerzowy 3 zł.

Damskie łańcuszki do zegarków z kutasikiem nader eleganckie i modne, powabnie piękne 3 zł. 50 ct.

Złote łańcuszki walcowane, powleczone 14 karat. złotem 4, 5, 6 i 8 zł. przytem 10 letnia gwarancja pisemna, że łańcuszek nie poczernieje.

Wysyłka za gotówką lub zaliczeniem.

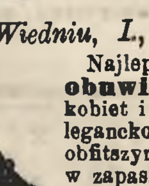
M. Munk we Wiedniu, Stadt, Wollzeile nr. 35. 3065

Ostrzegam przed naśladowaniem!

Tylko u

Hans Sachs,

we Wiedniu, I., Lichtensteg 1.



Najlepsze i **najtańsze obuwie** dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zrobione elegancko i trwale w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. Damskie sztyflety skórkowe na podwójnych podeszwach od 8 zł. 50 ct. wyżej, męzkie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 zł. wyżej. Wszelkiego rodzaju buty dla mężczyzn, pań i panienek, niemniej obuwie do chodu w jesieni i zimie ze skóry, pilśni i mełtonu po zdumiewająco tanich cenach. Ilustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się rychło, coby się niepodobało będzie wymieniane. 2941 1—?

Skład obuwia „**Hans Sachs**" *we Wiedniu, I., Lichtensteg 1.*



Wyborne zegarki najtaniej na składzie zegarków od 32 lat renomowanym u

M. HERZ,

fabrykanta zegarków we Wiedniu Stefansplatz Nr. 6.

RZETELNA GWARANCJA. [illegible]

3062 1—3

Spółka Stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.

poleca swój 25 lat istniejący 1—?

SKŁAD MEBLI,

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia do pokojów jadalnych z dębowego a do sypialń z orzechowego drzewa; utrzymuje na składzie meble olchowe, gięte i żelazne po cenach znacznie zniżonych.

Pobyt tylko 14 dni od 1. do 15. września.

Największa w świecie

Menażerja Kleeberga,

we Lwowie przy ul. Janowskiej naprzeciw kościoła św. Anny.



Znana ze swej nieustraszonej odwagi *pogromicielka zwierząt* **panna Otylia Kleeberg** produkować się będzie z ćwiczeniami upokarzania zwierząt, które dotychczas przez żadną kobietę nie były wykonane.

W menażerji między innemi znajdują się zwierzęta: Hipopotam, Nosorożec, Słoń, cztery bengalskie Tygrysy królewskie, familia Lwów z 8ma lwiątkami, 4 młode bengalskie Lwy, Jaguar, 6 Lampartów, Zebra, 7 Hyen, kolekcja Małp, np. Gorilla, 5 stóp wysokości, Pawijan, Amadrios, Mandrill itd., Żyrafa, Struś i inne. Codziennie o godzinie 4 i 7 popołud. przedstawienia karmienia zwierząt. — Menażerja otwarta od godz. 9. rano do 10 wiecz. — Cena miejsca: Isze 70 ct., IIgie 40 ct, IIIcie 20 ct. Dzieci do 10 lat na Isze i IIgie miejsce w towarzystwie osób starszych płacą połowę. — Ilustrowane katalegi w językach polskim, niemieckim, ruskim i żydowskim po 10 ct. są do nabycia.

Wiedeńska Akademja handlowa

(Założona w roku 1857).

(Dyplom honorowy na wied. wystawie-światowej r. 1873.)

Przyjęcie i wpisy uczniów do **wszystkich trzech rocznych kursów** tej akademii, tudzież do klasy przygotowawczej trwać będą od **13. do 17. września** r. b. codziennie od 9. do 1. w południe w zabudowaniu wiedeńskiej akademii handlowej (Stadt, Akademiestrasse, 28, w pobliskości Kärntnerring).

Ukończeni akademicy mają prawo do korzystania z dobrodziejstwa odbycia jednorocznej służby wojskowej, jako ochotnicy bez złożenia egzaminu wstępnego, jeżeli przed wstąpieniem do handlowej akademii ukończyli z dobrym postępem najmniej cztery klasy gimnazjalne lub realne.

Bliższe objaśnienia udziela najchętniej dyrektor akademii.

Programów dostać można po 10 ct. w kancelarji dyrekcji lub u portjera w zabudowaniu akademii, na żądanie mogą być wysłane pocztą

Wiedeń, z końcem sierpnia 1881.

Dyrektor Akademii:

Dr. R. Sonndorfer.

MYDŁO dla DZIECI

Reithoffera & Neffe we Wiedniu.



Zaopiniowane przez prezesa laboratorjum „powszechnego austryackiego Stowarzyszenia aptekarzy" p. dr. **Richard Godeffroy,** a na zasadzie dłuższego używania polecone przez dyrekcje n. a. krajowego zakładu położniczego i podrzutków, dyrektora p. dr. **Friedingera,** bezpłatnego szpitala dla dzieci św. Józefa, dyrektora p. dr. **Gunz,** c. k. radcy szpitala **św. Rocha** w Penzing, p. dr. **Kajetana Funkh,** c. k. lekarza pałacowego i przez p. profesora dr. **Aloizego Monti.**

To mydło dla dzieci sporządzone jest z najdelikatniejszych, najczystszych i tego rodzaju surowych materjałów, które wytwarzają tłustą, łagodną pianę, na skórę ożywczo działają, nadając jej własność delikatną i aksamitną, z którychto względów daje się to mydło najlepiej zastosować w celu pielęgnowania skóry u **dzieci** od najniższego wieku, niemniej i dla **dorosłych.**

Ceny fabryczne.

Nieperfumowane, w formie czwork. pakiet 6 sztuk zł. 1.80, 1 sztuka ct, 35.
Perfumowane, formy okrągłej, zapachu różanego, moszusowego, fiołkowego, migdałowego i Ylang-Ylang, karton 8 sztuk zł. 1.75, 1 sztuka ct. 65.

SKŁADY we WIEDNIU:

I, Seilergasse 9, i VI. Mariahilferstrasse, 117.

Do nabycia także w wielu aptekach i składach perfumerji. Wysyłka pobraniem załatwia się rychło. 8034 3 12

Już 4. października

ciągnienie wiedeńskiej loterji srebrnej,

urządzonej na korzyść przytułku sierót „NORBERTINUM"

Los 30 ct. w. a.

Pierwsza główna wygrana: „Wyprawa ślubna, dar JM. cesarza i cesarzowej:

Serwis do kawy z litego srebra sz. 4		Serwis do herbaty) porcelana „	15
Sztućce srebrne dla 6 osób „ 26		Serwis szklanny dla 6 osób „	80
Serwis jadalny) „ „ „ „ 88		Złoty zegarek dams. z dyam. „	1
Serwis do kawy) z najlepszej „ 15		pierwsza wygrana sztuk	129

400 głównych i 60 mniejszych wygranych, — przedmioty złote i srebrne, zegarki i t. p.

Według szczegółowego wykazu w ogóle 2.000 wygranych!

Losy zamawiać można wysyłając gotówkę przekazem z dołączeniem 20 ct. na frankaturę i listę ciągnienia. Za 8 złr. 11 losów franco, z wysyłką losów franco i z listą ciągnienia. 8037 1—10

Zamówienia załatwia najspieszniej **Lotterie-Kanzlei des Waisen-Hilfs-Vereins, we Wiedniu, I., Grashofgasse 4.**

Wiedeńskie Towarzystwo Ubezpieczeń we Wiedniu.

Wiedeń 1. września 1881.

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że powierzyliśmy kierownictwo naszej Generalnej Agencji we Lwowie, dla Galicji, Krakowa i Bukowiny, p. Zygmuntowi Frey, jako pierwszemu sekretarzowi, i naszemu dotychczasowemu starszemu urzędnikowi, panu Gwidonowi Ruszczyńskiemu (senior) jako drugiemu sekretarzowi; a zarazem nadmieniamy, że są obydwaj ci panowie uprawnieni do samodzielnego podpisywania, poprzednio wydrukowanej albo pisanej firmy lwowskiej Generalnej Agencji naszego Towarzystwa.

Z wysokiem poważaniem

Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń.

8494 1—3 Benesch m. p. Frank m. p.

Teatr marjonetek Holdena.

W wielkiej sali Domu Narodnego.

W niedzielę dwa przedstawienia, Isze o 3ciej, IIgie o 8mej godz.

KOPCIUSZEK

Wielkie przedstawienie z końmi, psami, osłami, kotami i bydłem rogatem.

Dekoracje zupełnie nowe.

Przepyszny bal z tańcami Zulusów.

Zachwycająca gra kotów.

Pani Asoluta sławna tancerka.

Codziennie przedstawienie.

W Niedzielę dwa przedstawienia.

L. Krokowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 8.

poleca największy skład wykonane

PŁÓCIEN, STOŁOWEJ BIELIZNY

specjalny magazyn

BIELIZNY dla dam i mężczyzn

kołnierzy, mankietów, krawatek, skarpetek itp. po cenach najprzystępniejszych.

Giełdowe operacje

załatwia za miernem pokryciem najrzetelniej

Hermann Knöpfmacher, kantor bankowy i komisowy

we Wiedniu. Stadt, Hohenstaufengasse 2, Ecke der Renngasse.

Bliższe objaśnienia i rady udziela najchętniej.
Zlecenia z prowincji załatwia najspieszniej. 3060 3—20

Ces. król. nadworny maszynista **R. GEBURTH,**

właściciel fabryki c. k. uprzywil. 8068I 1—?



PIECÓW

do napełniania i regulowania,

we Wiedniu, Neubau Kaiserstrasse 71.

poleca swoje sławne PIECE

Dokładne wyzyskanie materjału do opalania, przyjemne ciepło, trwałe palenie, nadzwyczaj proste i wygodne obchodzenie się.

Te piece doprowadzono w skutek nowej metody fabrykacyjnej do najwyższej doskonałości.

Polerowane, kameliowane i emajlowane piece, piece z zaniklowanemi profilami największej elegancji po tanich cenach.

Patentowane wkładki

do szwedzkich pieców [glinianych] urządzają się bez trudu, nie rozbierając pieca, w najkrótszym czasie. Cena loco Wiedeń wraz z wkładką lub na prowincję z opakowaniem 8 zł. sztuka.

Bliższe określenia w ilustrowanych cennikach.

Zamówienia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.

Przez lekarzy osiągnięte

skutki lecznicze

za pomocą prawdziwych Jana Hoffa słodowo leczących preparatów pożywnych w cierpieniach piersiowych i żołądkowych.

Do c. k. nadwornego dostawcy pana Jana Hoffa, król. radcy kom., posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawaleya wysokich orderów,

wynalazcy

i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadwor. wielu książąt Europy, we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2; kantor i skład fabryczny, Graben, Bräunerstrasse 8.

Uprzejmie upraszam o przysłanie mi za zaliczeniem co następuje: 14 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, 2 funty ekstraktu słodowego i 2 woreczki cukierków słodowych.

Wyznać panu muszę, że tych preparatów używam z nader dobrym skutkiem na cierpienia piersiowe i żołądkowe, a również doświadczenia z otrzymaniem rezultatów na dzieciach mających 10 do 12 lat.

Csanad-Palota 6 maja 1881.

Ostatnia poczta Mako.

Z poważaniem

Dr. H. Wilhelm, lekarz gminny.

Urzędowe sprawozdanie lecznicze.

Dr. Seyppel, lekarz sztabowy.

Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego jest wybornym dyetetycznym środkiem wzmacniającym dla rekonwalescentów po przebyciu ciężkich chorób, tudzież dla cierpiących na piersi z powodu łagodnego dziatania; niemniej polecić je mogę skutecznie przeciw chronicznym cierpieniom żołądka i hemoroidom. 2988 1—4

Mniej jak za 2 złr. nie wysyła się.

Główny skład we **Lwowie:** u Zyg. Ruckera i J. Belsera apt.; Karola Baltabana, H. Blumenfelda, W. Marszałkiewicza, Jana Kleina; także w *Bochni:* J. Michnik; *Brody:* Grünspann, Witoszewski, Liczka, Kulak apt.; *Czerniowce:* W. Golichowski, Ign. Schnirch, Bracia Tabakar, A. Bayer; *Jarosław:* Saul Ellenberg, W. Rohm apt.; *Kimpolung:* Kosiński i Turczański; *Kraków:* J. Transczyński, Jan Janiga, E. Radler, A. Siedlecki, W. Redyk, Wiszniewski, E. Stockmar, W. Fenz na Kazimierzu, apt. p. „złotym orłem". *Kołomyja:* J. Rożański i sp.; *Nowy Sącz:* R. Jakubowski, W. Filipek apt.; *Przemyśl:* M. Kozłowski, M. Krug, L. Nahlik apt.; *Podhajce:* St. Karzykiewicz apt.; *Rzeszów:* Schaitter & Cm., G. Neugebauer, Jaśkiewicz, S. Blumenfeld; *Drohobycz:* L. Dobrzyniecki apt., T. Jabłoński; *Stryj:* D. J. Nussenblatt & Cmp.; *Stanisławów:* J. Macura apt., W. Waldeck; *Sambor:* K. Maresch apt., Antoni Kromer, J. Aleksiewicz; *Suczawa:* obie apteki; *Tarnopol:* F. Jamrugiewicz, L. Fleischmann apt.; *Tarnów:* W. Müldner i sp; *Zaleszczyki:* H. Sternlieb. *Jasło* T. W. Praglewicz. *Brzeżany* B. Dembiński, apt., Skakalski apt. w Podgórzu, D. Jasieński apt. w Budzanowie.

XII. rok szkolny 1881 — 82.

C. k. urzędow. konces.

Szkoła gry na fortepianie Ungar

we Wiedniu I. Kärntnerhof ***we Wiedniu***

urządzona podług wzoru i zasady najznakomitszych **konserwatorjów muzycznych.**

Doskonałe siły nauczycielskie między innymi wirtuozi gry na fortepianie

Brüder Willi i Louis Thern

(do klas wykształcenia.)

Przyjęcie uczniów począwszy od 1. września b. r.

Dokładne prospekta i plan nauk wysyła na żądanie dyrektor **J. Ungar.** 2940 3—4

„LE PHÉNIX"

francuzkie Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Paryżu

założone r. 1844.

Filia dla Austrji we WIEDNIU IX., Wasagasse, Nr. 8.	Filia dla Węgier w BUDAPESZCIE I., Dorothengasse, Nr. 5.

Aktywa Towarzystwa	**206**	**milionów**
Stan ubezpieczeń	**338**	„
Dochód roczny z premiów	**81**	„
Wystawiono w roku 1880 polic	**67**	„
Wypłacone ubezpieczenia od czasu istnienia	**28**	„

Towarzystwo udziela ubezpieczonym z udziałem zysku 50% z nadwyżki bilansowej **zaraz w pierwszym roku** corocznie w stosunku do ogólnej sumy od płaconych przezeń ubezpieczeń od czasu istnienia, i nagradza od rzeczonych udziałów zysku, raz na zawsze opust 10% rocznej premii. — Oferty **na zastępstwa** przyjmują się. 3058 3—6

MAGAZYN Konfekcji damskich TOBIASZA SZCZEPAŃSKIEGO

w Przemyślu ulica Franciszkańska

poleca Wielmożnym Paniom

Wielki wybór okryć damskich

na sezon jesienny, zimowy i letni, jako to:

Płaszcze, Płaszczyki, Dolmany, Żakiety, Kaftany, MANTYLE, SZLAFROKI,

Wierzchy na pokrycie futer, i Sukienki dziecinne rozmaitej wielkości.

Oprócz tych powyżej wymienionych rzeczy posiada gotowe

Suknie damskie

sprzedaje także na łokcie lub metry MATERJE na SUKNIE DAMSKIE jako to:

Jedwabne i Wełniane Kaszmiry, czarne i kolorowe, Flanele, Baryże, Beże, Rypsy, Piki, Dyagonale. Kamgarny, Satyny, Szewioty, Kretony, rozmaite Brokaty do ubierania Sukien, Aksamity, kolorowe i czarne.

Wszystkie te powyżej wymienione rzeczy sprzedaje o 20 procent taniej jak do tego czasu, z powodu wielkiej konkurencji.

Z wysokim szacunkiem

T. Szczepański.

Nowo otworzony

handel materjałów i skład fabryczny

farb, lakieru, pokostu i chemikalij

JÓZEFA HANKE

we LWOWIE Rynek 29

(dawniej cukiernia panów Ehrbarów)

poleca

wszystkie gatunki farb suchych i olejnych, lakierów, pokostu, farby w tubach do robót artystycznych, aniliny do farbowania materji i kwiatów, farby roślinne dla pp. cukierników i fabrykantów wódek, tudzież farby i ekstrakty farbiarskie, olejki eteryczne i esencje, tran, oliwę i smarowidło belgijskie, czernidło drukarskie, farbę piórową i pokost dla litografij, najlepszą masę woskową do podłogi, szczotki do frotowania i mycia, pęzle, bronzy i złoto malarskie, maszynki do tarcia farb jak również do korkowania flaszek najnowszej konstrukcji. Wybór wężów gumowych (szlauchy) każdej objętości, smołę browarniczą, środki do klarowania, oraz wszystkie artykuły dla browarów i gorzelń. 8375 2—12

W koncess.

pierwszym wojskowym kursie naukowym

rozpoczyna się 14. rok szkolny dnia 1. września, mający na celu przygotowanie **jednorocznych ochotników,** dnia zaś 1, października podobny kurs do **egzaminu kadetów.**

Pensionat. Programów dostać można w zakładzie we Wiedniu, Kolowratring, 9.

2942 1—18 **S. Barrault,** c. k. major w stanie spocz.

Ważne dla budowniczych i posiadaczy domów.

Tartak parowy i fabryka parkietów

w Turce pod Kołomyją,

w Galicji, poleca Szan. Publiczności swój obficie zaopatrzony skład

gotowych tafli parkietowych

z trwałego drzewa dębowego, jesionowego klonu jaworowego, i t. p. tudzież rozmaitych **mebli ogrodowych i pokojowych,** po najtańszych cenach.

Cenniki i wzory wysyłają się na żądanie. 3418 2—10



Donośna i centralna

Broń wyborowa

Strzelby myśliwskie i karabiny salonowe pistolety i rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt

w Lüttich (Belgia)

są po miernych cenach do nabycia we LWOWIE u pp. Dzikowskiego i F. Ehrlicha. 3257 1—12

Broń prawdziwa zwyczajnej jakości dobrej opatrzona jest marką fabryczną **M A.** Prawdziwa broń centralna opatrzona marką fabryki **Arendt.**

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Upoważnienie do prowadzenia publicznego zakładu na mocy reskryptu Wysokiego ces. król. ministerstwa z dnia 1. maja 1879.

Medal postępu 1873.

Akademia rozpoczyna d. 16. września b. r. swój dziewiętnasty rok szkolny.

Absolwenci Akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku, jeżeli przed swojem wstąpieniem do zakładu ukończyli z powodzeniem gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną. Dla uczniów, którym brak tego przygotowania, istnieje **bezpłatny kurs przygotowawczy na ochotników.**

Na wszystkie zapytania, dotyczące zapisów, pomieszczenia i t. p. udziela informacji i obszernych prospektów

Dyrekcja Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu

Dr. ALWENS, dyrektor. 2899 8—8

Pierwsza wiedeńska fabryka c. k. wyłącz. uprz.

platynowej farby do powlekania

wytrzymującej wpływy powietrza.

(Powłoka nieprzepuszczalna wodę, opierająca się wpływom powietrza, parze i kwasom).

Przeciw gradom na fasady domowe,
Przeciw rdzy na wiązaniach żelaznych,
Przeciw wilgotnym ścianom i zbutwiałości murów.

Powłoka opiera się wpływom działającym na podłogi, beczki na wino, kabiny kąpielowe rezerwoary i t. p. Setki od siedmiu lat przez nas powleczonych fasad domowych, łazienek i 40 mostów żelaznych stwierdzają wydatność. Przyjmujemy także roboty tego rodzaju i wykonujemy przez naszych robotników. Ceny, karty farb, przepis użycia franko w składzie fabrycznym. 2901 1—6

Wiedeń, VI, Getreidemarkt, 15.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar.".